

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Walerian Pańko, *O prawie własności i jego współczesnych funkcjach*, Katowice 1984, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 673, ss. 216.

W minionym dziesięcioleciu niewątpliwie dało się zauważyć pewne zmęczenie dyskusją nad prawem własności, zdominowaną poglądami Jana Wasilkowskiego. Recenzowana praca dyskusję tę wznawia, rzucając nowe światło na ten odwieczny problem. Światło to pochodzi z dwóch źródeł: literatury obcej (głównie krajów romańskich) i naszych własnych doświadczeń lat ostatnich, a raczej refleksji nad nimi. Nie jest to typowa, dogmatyczna monografia cywilistyczna. Autor wyraźnie zresztą zastrzega się, aby w takich kategoriach pracy jego nie traktować. Deklaruje przy tym, że „Zadaniem pracy jest przede wszystkim ewidencja ważniejszych problemów dostrzeganych nie tylko przez naukę, ale i przez nas wszystkich, a dotyczących ewolucji prawa własności i ewolucji funkcji tego prawa we współczesnym świecie” (s. 10). Biorąc pod uwagę złożoność tej problematyki, zadanie takie niewątpliwie godne byłoby już pracy naukowej. Jednakże wspomniana deklaracja Autora jest zbyt skromna. Praca jego bowiem nie tylko ukazuje problemy, jakie współcześnie pojawiają się w orbicie prawa własności oraz referuje i porządkuje dyskusje nad nimi, ale ponadto dokonuje jej oceny, wskazując z odpowiednim własnym uzasadnieniem rozstrzygnięcia najbardziej preferowane i to odniesione do stosunków polskich. Adresowana jest przede wszystkim do prawników interesujących się teoretycznymi problemami prawa własności, ujętego głównie, ale nie tylko jako instytucji prawa cywilnego.

Dwa pierwsze rozdziały pracy (*Zagadnienia wprowadzające, Własność jako kategoria ekonomiczna a prawo własności*) mają raczej charakter wprowadzający do rozważań dotyczących już bezpośrednio samego tematu. Wyeksponowana została tu i uzasadniona myśl, że „prawo może i powinno kształtować stosunki własnościowe ale prawna formuła własności środków produkcji musi uwzględniać nie tylko sprawiedliwe założenia ideowe, ale i efektywność w sferze produkcji i podziału” (s. 53). Założenie to niewątpliwie w pełni odpowiada podstawowym koncepcjom marksistowsko-leninowskim, aczkolwiek w praktyce politycznej niejednokrotnie było zapominane. Warto przy tym zwrócić uwagę, że Autor — zastanawiając się nad modelem gospodarczym zapewniającym efektywne gospodarowanie mieniem ogólnonarodowym — oparł się na sformułowanych przez W. Wilczyńskiego następujących kryteriach: a) zdolności systemu do optymalnej alokacji zasobów, b) zdolności do optymalnego wykorzystania istniejącego potencjału wytwórczego, c) zdolności do absorbowania innowacji, d) zdolności do działania na rzecz równowagi gospodarczej, e) zdolności do szybkiego reagowania na zmiany gospodarcze.

W kolejnym, trzecim rozdziale rozważa *Spór o istotę i strukturę prawa własności*. Opowiada się tu za koncepcją ujmującą istotę prawa własności jako domniemanie kompetencji właściciela do ogółu zachowań właściciela względem określonej rzeczy (lub innego dobra). Uznaje to rozwiązanie za kompromisowe wobec dylematu: „monopol jednostkowy albo rozpisanie kompetencyjnej struktury władzy ekonomicznej pomiędzy wszystkie podmioty w niej uczestniczące” (s. 75). Uważa przy

tym, że „prawo własności jako domniemanie kompetencji spełnia funkcję samoregulacyjną, jasno określając status wyjściowy każdego uczestnika obrotu cywilnego” (s. 76). Koncepcja ta, w jakiejś mierze nawiązująca do eksponowanej w tradycyjnej teorii cechy „sprężystości” prawa własności, może budzić pewne zastrzeżenia natury metodologicznej przez to, że instytucją z powołania swojego o charakterze dowodowym („domniemanie”) stara się wyjaśnić sens podstawowej instytucji materialnego prawa cywilnego, jaką jest prawo własności. Natomiast w pełni przekonują mnie wywody Autora wyjaśniające, że ogólny obowiązek wykonywania prawa własności nie stanowi elementu treści tego prawa, lecz wyznaczany jest normami prawa administracyjnego, a więc ma charakter zewnętrzny wobec tego prawa (s. 70 - 71). Wyjaśnienie to tłumaczy w sposób jasny ową zbitkę pojęciową „prawa” i „obowiązku”.

Nad „miejscem własności w systemie prawa” zastanawia się Autor w rozdziale IV. Trafnie zauważa, tu że prawo własności nie da się zamknąć w ramach prawa cywilnego, że w szczególności „stosunek do prawa własności ze strony administracji i prawa administracyjnego w największym stopniu określa dzisiaj kierunek i tempo ewolucji treści prawa własności” (s. 93). Jednakże «konstrukcja cywilnoprawna własności nie da się sprowadzić do roli „formy odesłania”. Wprawdzie jest ona tylko konstrukcją wyjściową (bazową) dla treści własności, ale ta logicznie prosta konstrukcja sama w sobie niesie ogromny walor psychologiczny, dynamizując działalność człowieka» (s. 95).

Rozważając w rozdziale V różne postacie „dekompozycji prawa własności” dochodzi do wniosku, że zjawisko to „raczej nie dotyczy samej cywilnoprawnej konstrukcji własności, lecz jest efektem głębokiej ewolucji nie tylko całego systemu prawa ale i zasadniczych zmian w ustrojach gospodarczych i politycznych” (s. 115). W ramach tych rozważań ustosunkowuje się on krytycznie do funkcjonującego u nas podziału na typy i formy własności według kryteriów podmiotowych oraz związanego z nim systemu preferencji prawnych. Jest to nader ważna problematyka, sięgająca do podstaw naszego ustroju państwowego. Wymagałaby zatem jeszcze dokładniejszego i szerszego omówienia w relacji do prawa cywilnego.

Kolejny problem to *Prawo własności a zdolność i autonomia* (rozd. 6) Fragment ten uważam za najlepszy w pracy. Autor wyraża tu nader wyważone sądy co do zależności funkcjonujących między prawem własności a wolnością i autonomią. Najpierw więc na podkreślenie zasługuje spostrzeżenie Autora, iż „złudzeniem jest upatrywanie w prawie samoistnych gwarancji wolności”, jak to czyniła doktryna liberalna albowiem „te gwarancje może współcześnie zapewnić tylko państwo wraz z całą jego nadbudową ustrojową i prawną oraz odpowiadającą mu praktyką” (s. 129). Następnie rozważa szerzej koncepcję jednolitej własności państwowej przeprowadzając celną krytykę poglądu, jakoby przedsiębiorstwa państwowe nie mogły „przeciwstawiać” swoich praw organom państwowym. Zgodzić należy się w całości z reprezentowaną tu tezą Autora, że koncepcja osobowości prawnej immanentnie wiąże się z autonomią i własnymi prawami podmiotu. Zarazem jednak przestrzega, że „Z autonomią podmiotów gospodarczych nie wiążą się same zalety, wiążą się z nią też i niebezpieczeństwa” (s. 137).

W rozdziale zatytułowanym *Prawo własności a proces produkcji* Autor zwraca uwagę, że rozwój cywilizacji technicznej musi wpływać na konstrukcje prawne kształtujące treść i wykonywanie prawa własności (s. 147). Wyłania się w związku z tym postulat uwzględnienia w systemie prawnym funkcjonalnych więzi zachodzących między poszczególnymi elementami przedsiębiorstwa, także rolnego. Jednakże zadania tego nie zdoła spełnić samo prawo własności, gdyż organizacja procesu produkcji wymaga wielu instrumentów prawnych, „wśród własności materialnych czynników produkcji jest ważnym, ale nie jedynym, elementem tej organizacji” (s. 157).

Podjmując problem *Państwo wobec prawa własności* (rozd. VIII) Autor zwraca uwagę na konieczność dokładnego określenia w państwie socjalistycznym, „które

organy państwowe, w jakich sytuacjach i z jakimi kompetencjami nadzorczymi występują wobec wyodrębnionych organizacyjnie i majątkowo państwowych jednostek gospodarczych" (s. 172) przeciwstawiając się trafnie skrajnemu pogładowi o nierozdzielnym stapianiu się uprawnień władczych z właścicielskimi w ręku państwa.

W rozdziale IX zastanawia się nad „drogami uspołecznienia własności” dochodząc do wniosku, że może się ono dokonywać tylko wraz z uspołecznieniem całej organizacji społeczeństwa, a więc i państwa (s. 196). Zwraca przy tym uwagę na to, że postępy procesu uspołecznienia własności wyrażać się muszą w jednostkowej i społecznej satysfakcji, czyli w rosnącym dostatku i obfitości dóbr. Wszelki bowiem gwałt dokonywany na stosunkach ekonomicznych i na świadomości społecznej może w dłuższej perspektywie dać tylko karykaturę uspołecznienia (s. 197).

Rozdział ostatni (X) traktuje o *Współczesnych funkcjach prawa własności* oraz zawiera *Uwagi końcowe*. Warto odnotowania jest tutaj w pewnym sensie rekapitułujące spostrzeżenie Autora, że prawo własności nie stanowi samo przez się siły napędowej. Siłą tę stanowi poczucie realnej stabilizacji, pewności i ciągłości prawa. Jeżeli takie poczucie istnieje, to w tym spełnia się także społeczna funkcja prawa własności i wyraża jego siłą napędowa. Dlatego też broniąc pewności jako podstawowej wartości prawa własności, nie bronimy egoistycznego monopolu, ale służącego właścicielowi domniemania wyłączności (s. 212).

Pracę tę, ze względu na zawarte w niej szerokie i nowatorskie spojrzenie na instytucję prawa własności, wsparte bogatą dokumentacją, z całą pewnością uznać należy za wybitny wkład do polskiej nauki prawa cywilnego., Godna jest ona także polecenia specjalistom innych gałęzi prawa.

Zbigniew Radwański

Roman Budzinowski, *Przymusowe przejmowanie nieruchomości rolnych*, Warszawa—Poznań 1985, PWN, ss. 176.

Nie ma potrzeby tłumaczyć, jaką wagę — nie tylko dla nauki prawa — mają obecnie opracowania teoretyczne służące wzmocnieniu prawnych gwarancji własności i ochrony indywidualnych gospodarstw rolnych. Recenzowana książka spełnia taką funkcję, wypełniając jednocześnie poważną lukę w polskiej doktrynie prawnej.

Dla czytelnika sięgającego po książkę R. Budzinowskiego istotne jest to zastrzeżenie Autora, w którym odrzuca on zamiar monograficznego opracowania tematu (s. 9). Autor nie chce opisywać poszczególnych konstrukcji normatywnych przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych, Chce natomiast „wydobyć wspólną myśl legislacyjną” dla tych konstrukcji i sformułować wspólne dla nich cechy prawidłowości”).

Konstrukcja recenzowanej pracy, a zwłaszcza sekwencja poszczególnych wątków rozważań, zasługuje na zdecydowanie pozytywne ocenę, cechuje się klarownością i logicznością. Po ogólnym wprowadzeniu i sformułowaniu celu i założeń metodologicznych pracy Autor przedstawia dwa centralne dla późniejszych rozważań punkty wyjścia i odniesienia, a więc prawo indywidualnej własności nieruchomości rolnej (rozdz. I) oraz „instytucje—wzorce” przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych (rozdz. II). Następnie analizuje normatywne konstrukcje przymusowego przejmowania pod względem motywów (rozdz. III), ekwiwalentności (rozdz. IV) oraz podstaw, procedury i charakteru prawnego nabywania nieruchomości

ci w trybie przymusowego przejmowania (rozdz. V). Dopiero teraz podejmuje próbę określenia ogólnej „koncepcji legislacyjnej” przymusowego przejmowania i jego form (rozdz. VI), by zakończyć pracę wnioskami ogólnymi i postulatami (*Zakończenie*).

Przeprowadzaną przez Autora analizę normatywnych konstrukcji przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych cechuje warsztatowa dojrzałość i precyzja. Cechuje ją także konsekwentne dążenie do „sprowadzenia do wspólnego mianownika” różnych elementów poszczególnych konstrukcji normatywnych przymusowego przejmowania. Bardzo trudne to zadanie, ujawnia się bowiem różnorodność motywów, jakimi się kierował ustawodawca tworząc omawiane konstrukcje. Poszukiwanie „wspólnego kryterium ekwiwalentności” dla tychże konstrukcji kończy się niepowodzeniem (s. 120 - 122). Zasady proceduralne przymusowego przejmowania nigdy nie były jednolite, a więc trudno mówić o „wykryształowaniu się” procedury specyficznej dla przymusowego przejmowania jako instytucji (s. 135). Pomimo tych trudności Autor dochodzi do określenia wielu prawidłowości, które następnie pozwalają stwierdzić kierunki ewolucji następujących po sobie normatywnych konstrukcji przymusowego przejmowania. Rezygnowanie z przymusowego przejmowania „z mocy prawa” (s. 146 - 147), stopniowe przechodzenie kompetencji z rąk administracji w ręce sądownictwa (s. 144, 163), coraz szersze kierowanie się względami przedmiotowymi i produkcyjnymi, a nie podmiotowymi i politycznymi przy przejmowaniu — oto niektóre z rezultatów przeprowadzonej analizy.

Uważam jednak, że najbardziej, dojrzałymi i owocnymi — z teoretycznego punktu widzenia — są te wątki pracy, w których Autor koncentruje się na wyjaśnieniu istoty prawa indywidualnej własności nieruchomości rolnych, a w szczególności na ochronie tejże własności. Wątki te biorą swój początek w rozdziale I, ale rozwijane są we wszystkich pozostałych, by zaowocować w rozdziale VI oraz w *Zakończeniu* próbą wyjaśniania istoty korelacji między zakresem przymusowego przejmowania a ochroną prawa indywidualnej własności nieruchomości rolnych (s. 150 i n.) W tymże kontekście Autor formułuje „postulat uznania i ochrony indywidualnej własności ziemi ze względu na produkcję rolną” (s. 162), a więc niejako ochrony względnej, uwarunkowanej wykonywaniem przysługującego właścicielowi prawa. Owe uwarunkowania ochrony, wynikając z produkcyjnych funkcji prawa własności, przejawiają się m. in. w możliwości przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych, w motywach i w zakresie stosowania tej instytucji.

Tak sformułowane stanowisko jest klarowne, ale czy w takim razie konsekwentne jest to stwierdzenie Autora, w którym mówi się, że „interes produkcji rolnej uzasadnia ingerencję (p.m. — W.P.) w sferę wykonywania prawa własności (s. 162). Czy można określić jako „ingerencję” tę reakcję na działanie (lub raczej zaniechanie) właściciela, którym właściciel sam przekreślił „uznanie” i wykluczył „ochronę” prawa własności?

Autor recenzowanej pracy podkreślając produkcyjną funkcję prawa własności nieruchomości rolnych jako funkcję uzasadniającą przymusowe przejmowanie, dostrzega jednocześnie majątkowe i psychologiczne funkcje prawa własności (choć ich tak wprost nie określa) przestrzegając przed nadużyciem omawianej instytucji. Wskazuje przy tym na nasze doświadczenia historyczne, w których łatwo zauważyć przecenianie prawnych (i to władczych), a niedoceniając ekonomicznych i psychologicznych uwarunkowań właściwego wykonywania prawa własności. Z tych spostrzeżeń prosta droga do końcowych „uwag ogólnych”, w których Autor m. in. wyklucza możliwość korzystania z instytucji przymusowego przejmowania umotywowanego względami politycznymi i służącego przeprowadzaniu zmian w ustroju rolnym.

Przedstawione wyżej uwagi recenzyjne skłaniać mogą ku przekonaniu, że to, co miało być tylko tłem i punktem wyjścia, a więc zagadnienia istoty, funkcji, treś-

ci i ochrony prawa własności nieruchomości rolnych, stało się w recenzowanej pracy centralną płaszczyzną rozważań, wniosków i postulatów. Precyzyjna analiza „instytucji” (?) przymusowego przejmowania stała się niejako pretekstem, chociaż w pracy zajmuje tak wiele miejsca, co jest zrozumiałe zważywszy na tytuł pracy. Przedstawionych stwierdzeń nie należy odczytywać jako zarzutu pod adresem Autora. Wręcz odwrotnie. Uważam, że analiza konstrukcji normatywnych przymusowego przejmowania nie daje — jako problem traktowany autonomicznie — zbyt wielu szans na odkrywcze i doniosłe rezultaty badawcze. Bez głębszej analizy można było założyć, iż nie będzie możliwe „sprowadzenie do wspólnego mianownika” motywów, funkcji, przesłanek materialnoprawnych i proceduralnych oraz charakteru prawnego poszczególnych konstrukcji normatywnych przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych. Przez to samo słabsze były szanse na teoretyczne uogólnienia konfrontacji przymusowego przejmowania z tzw. instytucjami — wzorcami, a zwłaszcza z wyłączeniem. Jestem przekonany, że Autor recenzowanej pracy był tego wszystkiego świadom, przystępując do pisania książki. Nie „odkrył się” jednak 2 tym przed czytelnikiem i miał do tego prawo, wychodząc ze słusznego założenia, że nawet intuicyjną pewność wspierać należy rezultatami precyzyjnych analiz.

Wskazując na zalety omawianej książki wskazać chcę także na te jej słabości, których — moim zdaniem — nie można pominąć milczeniem.

W recenzowanej książce bardzo ważną rolę spełniają „instytucje—wzorce” przymusowego przejmowania nieruchomości (odebrania praw), przy czym Autor wykorzystuje w tym względzie koncepcje M. Zimmermanna (s. 11 i n., s. 60 i n.). Czy jednak wykorzystanie to nie jest nazbyt bezkrytyczne i czy np. sposób widzenia nacjonalizacji lub wyłączenia sprzed półwiecza, to optymalny dziś punkt wyjścia lub odniesienia w ocenach współczesnych konstrukcji prawnych? Może raczej należało tego punktu szukać w dorobku doktryn obcych, jeżeli (zdaniem Autora) nie można go znaleźć w powojennej doktrynie polskiej. Musimy pamiętać, że cenne koncepcje M. Zimmermanna formułowane były dla innego typu państwa, dla innego ustroju politycznego i gospodarczego, dla innego widzenia funkcji prawa.

Autor wydaje się mieć pretensje do ustawodawcy, że ten, regulując poszczególne przypadki przymusowego przejmowania, nie formułował jednoznacznie w określonych aktach normatywnych motywów (celów), którymi się kierował, że nie definiował ich wprost. Nie wydaje się, by ta często podnoszona pretensja (np. s. 86, 88, 94) była uzasadniona. Ustawodawca nie musi składać tego rodzaju deklaracji, co do motywów swego postępowania. Właśnie doktryna prawa (i historia prawa) powołana jest do tego, by określić obiektywne, a nie deklarowane motywy ustawodawcze. Że nie można się przy tym kierować deklaracjami lub tytułem ustawy przekonał się sam Autor, który ustawie z 1962 roku o przejmowaniu nieruchomości rolnych za zaległe należności przypisuje motywację fiskalnej natury (s. 90). Ocena ta jest, moim zdaniem z gruntu fałszywa; względy fiskalne (zaspokojenie należności) występują tu w charakterze formalnej przesłanki, a nie motywu przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych. Nie mogę się też zgodzić ze stwierdzeniem, że dla ustawy o przymusowym wykupie z 1968 roku „rozszerzanie się areału uspołecznionej gospodarki rolnej jest [...] kwestią wtórną” (s. 90). Pamiętajmy, że rok 1968, to apogeum okresu „pegeeryzacji”!

Omawiając konstrukcje normatywne przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych Autor koncentruje się ma konstrukcjach już historycznych, nie analizując wnikliwiej rozwiązań, które stworzyła obowiązująca ustawa o ochronie gruntów rolnych z 1982 roku. Nie chodzi tu tylko o przymusowe przejmowanie odłogujących gruntów rolnych, ale o nowe formy przymusowego przejmowania (wykupu) gruntów narażonych na szkodliwe oddziaływanie przemysłu (art. 26 - 27 cyt. ustawy). Wprawdzie Autora najbardziej interesuje przejmowanie nieruchomości przez Państwo, ale wykup gruntów rolnych od rolników przez sąsiadujące z nimi zakłady

przemysłowe, to z reguły problem przedsiębiorstw państwowych. Znamię „przymusowości” ma w tych przypadkach inny charakter i występuje także po innej stronie, ale jest to chyba szczególna forma przymusowego przejmowania, która w praktyce będzie miała m. zd. o wiele większe znaczenie, aniżeli przejmowanie odłogów. Owe nowe rozwiązania rodzą wiele pytań i wątpliwości zarówno w zakresie przesłanek wykupu, jak i trybu postępowania, charakteru prawnego nabycia własności itp. Próba rozwiązania powstających w tym zakresie problemów mogła dać pracy dużo więcej, aniżeli niekiedy nazbyt szeroka analiza odległych historycznie konstrukcji przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych.

Omawiana wyżej książka ma wiele adresatów, bo zapewne zainteresuje ona nie tylko prawników, ale również tych, którzy zajmują się polityką rolną oraz ekonomiką rolnictwa. Głównym jednak jej adresatem jest ustawodawca, a raczej ci, którzy owe miano uosabiają. To pod tym adresem kierowane są przede wszystkim ostrzeżenia, płynące z prowadzonych przez Autora analiz. I choćby obowiązujące dzisiaj prawne rozwiązania w zakresie przymusowego przejmowania nieruchomości rolnych nie zdążyły się jeszcze zestarzeć, to jednak wnioski i postulaty kierowane pod adresem ustawodawcy zachowują swoją wartość ostrzegawczą i poznawczą.

Walerian Panko

Błażej Wierzbowski, *Prawo ubezpieczeń społecznych w przebudowie ustroju rolnego*, Toruń 1985, Wyd. UMK, ss. 299.

Problematyka zaopatrzenia emerytalnego rolników bywała już niejednokrotnie przedmiotem analiz. Ukazały się stosunkowo liczne opracowania poczynając od popularnych, a skończywszy na pracach naukowych. W latach siedemdziesiątych, kiedy pojawiły się pierwsze przepisy odnoszące się bezpośrednio do zabezpieczenia starości rolników, frapowały one nowością, a czasami nawet oryginalnością rozwiązań. Nie wszystkie jednak wytrzymały próbę czasu, korygowała je codzienna rzeczywistość, a mimo to — jak wykazuje recenzowana praca — nawet te obowiązujące dzisiaj także nie zawsze można w pełni akceptować.

Zadanie, jakie podjął Autor, było i łatwe, i trudne. Łatwość wynikała ze wspomnianego już dużego zainteresowania publicystyki problematyką zabezpieczenia. Trudność natomiast wiązała się z koniecznością takiego wyboru zagadnień, by nie powtarzać tego, co już zrobiono i zachować dystans w stosunku do innych dyscyplin, szczególnie prawa pracy. Autor bardzo umiejętnie poradził sobie z tymi „przeszkodami”, choć trudno dojść do takiego przekonania — zwłaszcza w odniesieniu do ostatniego problemu — opierając się wyłącznie na tytule rozprawy. Brzmi on, być może, stereotypowo, ale równocześnie i zagadkowo. Kontekst prawo ubezpieczeń a przebudowa ustroju rolnego, to rzeczywiście interesujące postawienie problemu. Jeszcze większym zaskoczeniem jest lektura pracy. Odnosi się wrażenie — przynajmniej taka jest refleksja recenzującego — że prawo polskie miało być tylko tłem dla pokazania poszczególnych zagadnień na szerokiej płaszczyźnie porównawczej. Jest to niewątpliwie osiągnięcie Autora. Przy wyraźnym braku publikacji z zakresu prawa obcego, każda praca — zwłaszcza dobra, bo za taką uważam recenzowaną rozprawę — winna być przyjęta co najmniej z życzliwą aprobatą. Gdy idzie o monografię B. Wierzbowskiego, to zasługuje ona na znacznie wyższą ocenę niż tylko akceptacja. Napisana jest bowiem z dużą erudycją, ładnym językiem, a fragmenty porównawcze, to nie tylko błyskotliwy popis Autora, ale zapewne rzetelny efekt studiów w Instytucie Prawa Rolnego Międzynarodowego i Po-

równawczego we Florencji. Jeżeli dodać do tego postulaty *de lege ferenda* sformułowane na bazie przeprowadzonych badań, to wyrażona wyżej ocena nie jest gołosłowna.

Praca w części porównawczej — choć nie tylko — jest doskonale udokumentowana najnowszą literaturą i bieżącym orzecznictwem. Jest to jednak tylko reprezentatywny wybór, którego Autor musiał dokonać, by nie przeładować książki nadmiarem przypisów bibliograficznych. Komentarz Autora jest mocno i konsekwentnie powiązany z polskimi realiami społeczno-gospodarczymi. W części zaś porównawczej, mając świadomość odmienności uwarunkowań, podchodzi z dużą ostrożnością do propozycji transponowania niektórych rozwiązań do prawa polskiego.

Praca B. Wierzbowskiego, swoją oryginalnością i ciekawym ujęciem wydaje się odpowiadać społecznemu zapotrzebowaniu. Mogą po nią sięgnąć nie tylko agraryści-naukowcy, ale także i praktycy. Myślę, że cenne propozycje znalazłyby w niej także ustawodawca. Recenzowana rozprawa nie stwarza zbyt wielu okazji do polemiki. Kwestie wątpliwe zostały albo już wcześniej omówione (w innych publikacjach), albo też normodawca przy kolejnej zmianie przepisów, pominął je lub zmodyfikował. Praca nie jest jednak wolna od pewnych kontrowersji.

Pierwsza kwestia — warta podjęcia dyskusji — wiąże się z tytułem, a dokładniej treścią pojęcia „ustrój rolny”. Jest to o tyle istotne, iż są w rozprawie obszernie fragmenty porównawcze, stanowiące (a co najmniej mające stanowić, jak można sądzić) całość z rozważaniami nad prawem polskim. Jeżeli więc ma rację recenzujący, to mówienie o roli ubezpieczeń w przebudowie ustroju rolnego, w warunkach zachodnich, nie wchodzi w grę. Również i w odniesieniu do Polski jest to sprawa delikatnej natury. Autor próbuje ją wyjaśnić (s. 11 i n.), ale jego wywody nie dają pełnej satysfakcji, zwłaszcza że w dalszej części pracy przebudowa ustroju rolnego zdaje się sprowadzona do zmiany struktury agrarnej (np. na s. 87) czy przekazania gospodarstw młodym rolnikom (s. 81, 82). Nie mogę się też oprzeć myśli, że przebudowa ustroju rolnego dla wielu polskich politologów, ekonomistów czy prawników, to jednak socjalizacja rolnictwa. Sądzę, że i Autorowi nie udaje się w sposób zdecydowany „odciąć” od takiego właśnie rozumienia „przebudowy ustroju”. Często mówi o niej jak o czymś oczywistym, choć wypełnienie jej określoną treścią zdaje się pozostawiać czytelnikowi (np. na s. 37, 38). Z uwagi na owe niuanse, osobiście wolałbym mówić o roli ubezpieczeń społecznych dla rolników w przebudowie struktury agrarnej. Taki termin, moim zdaniem, byłby adekwatniejszy do treści pracy.

Czytając rozprawę odnosi się wrażenie, że Autor jest „nierówny” w swoich ocenach. Czasami zbyt skrajny np. gdy mówi o minimalnej wielkości gospodarstwa rolnego w odniesieniu do ludności dwuzawodowej (s. 76, 77) czy rolnikach zatrudniających siłę najemną (s. 82), a niekiedy bardzo ostrożny, np. w kwestii świadczeń z tytułu wcześniejszego zaprzestania działalności rolniczej (s. 141). W tej sprawie warto poprzeć ciekawe wywody Autora (na s. 105 - 112, s. 141 i n.). Jak dotychczas, w polskiej praktyce nie podjęto jeszcze takiej próby. Przyczyny tego mogą być różne, polityczne lub ekonomiczne; ale chyba raczej te ostatnie. Koncepcja jest jednak warta próby. Znane są już jej elementy pozytywne i negatywne w Europie Zachodniej. Trzeba się więc tylko ustrzec tych ostatnich i opracować przepisy najadekwatniejsze dla naszych warunków i przy kompleksowości działań można mieć nadzieję na powodzenie (przynajmniej częściowo) tego zamierzenia.

Dyskusyjne jest też dosyć kategorię stwierdzenie Autora (s. 283), że dominacja prowadzącego gospodarstwo rolne skłaniała do odchodzenia z rolnictwa. Myślę, że to tylko jedna z przyczyn i wcale nie najważniejsza. Powodów odejścia upatrywałbym gdzie indziej: przede wszystkim w niekonsekwencjach wobec rolników i rolnictwa oraz wadliwej propagandzie zachęcającej wręcz niekiedy do opuszczania wsi. W ostatnim rozdziale, choć nie tylko, Autor wysuwa szereg godnych uwagi i aprobaty postulatów *de lege ferenda*, np. wyższych świadczeń dla prowadzących

gospodarstwa w trudnych warunkach (s. 137), wielowariantowości przekazania (s. 206) czy poszerzenia zakresu i wysokości świadczeń (s. 262). Warto o nich mówić, być może znajdą uznanie w oczach ustawodawcy.

Z perspektywy całej pracy trzeba podkreślić słuszność przyjętych przez Autora założeń metodologicznych, dotyczących sposobu prowadzenia rozważań oraz wyboru elementów „wiodących”. Autor świadomie opiera strukturę pracy na układzie treści ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników, a nie np. na elementach składowych gospodarstwa rolnego. Dzięki temu wywody stają się bardzo przejrzyste; poszczególne elementy ubezpieczenia społecznego rolników są odnoszone w ramach konkluzji do wyodrębnionych przez Autora układów.

Monografia B. Wierzbowskiego stanowi cenny wkład do dorobku polskiej nauki prawa rolnego., Jej Autor wyrasta na dobrze zapowiadającego się agrarystę. Stworzył dzieło ciekawe i wartościowe, wystawiające dobrą ocenę u progu samodzielności naukowej.

Andrzej Zieliński

O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane Leona Petrażyckiego, wybór i opracowanie: Jerzy Licki i Andrzej Kojder, Warszawa 1985, PWN, s. LXIII + 595.

Ukazały się wreszcie *Pisma wybrane* Leona Petrażyckiego. W ten sposób uczyniono kolejny ważny krok w kierunku przybliżenia naszej kulturze i nauce dzieła i osoby tego uczonego, bez wątpienia jednej z najwybitniejszych, a zarazem najbardziej barwnych i fascynujących postaci w humanistyce polskiej, a na terenie polskiej nauki prawa — powiedzmy to otwarcie — postaci najwybitniejszej.

Wyjątkowość i walory spuścizny naukowej L. Petrażyckiego podkreślano już wielokrotnie. Stwierdzono jej nieprzeciętną rozległość przedmiotową (prawo, etyka, psychologia, pedagogika, ekonomia, socjologia, logika, ogólna metodologia nauk, filozofia), bogactwo problemów i oryginalność — a niekiedy także prekursorstwo — rozwiązań, aktualność wielu zawartych w niej programów tez i postulatów. Powstało szereg interesujących prac analizujących dorobek uczonego, a także — co najwartościowsze — prac świadomie do tego dorobku nawiązujących.

Należy jednak podkreślić, że autorami prac dotyczących Petrażyckiego są, niestety, niemal wyłącznie prawnicy i zajmujący się prawem socjologowie. Stąd jedynie polska teoria i filozofia prawa oraz socjologia prawa znają i cenią jego twórczość, co jest zresztą zrozumiałe choćby ze względu na wpływ, jaki wywarła ona na ich rozwój i obecny kształt¹ Znajomość poglądów Petrażyckiego przez pozostałe

¹ Wpływ ten stwierdzano wielokrotnie, nie podejmując wszakże — z małymi wyjątkami — gruntowniejszych analiz. Ostatnio zagadnienie to podejmowane jest coraz częściej, zwykle w formie przyczynków lub opracowań fragmentarycznych. Zob. np. J. Kowalski, J. Wróblewski, *Zagadnienie krytyki i recepcji teorii Leona Petrażyckiego w Polsce Ludowej*, Krakowskie Studia Prawnicze 1978, r. XI, s. 3 - 36; A. Pieniżek, P. Tefelski, *Wpływ teorii Leona Petrażyckiego na współczesną socjologią prawa*, Annales UMCS, Sectio G, 1981, vol. XXVIII, s. 61 - 79. Autor niniejszych uwag przygotowuje większą praos, która ma być próbą całościowego ujęcia wpływu Petrażyckiego na polską naukę prawi. Wpływ ten — w różny sposób, w różnym zakresie i stopniu — zaznaczył się w pracach takich autorów, Jak m. in.: J. Lande, E. Jarra, H. Piętko, C. Mejro, W. Makowski, W. Komarnicki, W. Steinberg (Rudziński), B. Wróblewski, S. Frydman, J. Zajkowski, S. Rundstein, A. Peretiatkowicz, C. Znamierowski, S. Hessen, R. Szydłowski, G. L. Seidler, K. Opałek, J. Wróblewski, M. Borucka-Arctowa, W. Lang, A. Podgórecki, A. Peczenik, J. Górecki.

nauki, w przedmiocie których zabierał głos (w tym także szczegółowe nauki prawnicze) przedstawia się wręcz minimalnie. I tak na przykład romaniści i cywiliści zdają się w ogóle nie dostrzegać jego doskonałych i nowatorskich rozpraw berlińskich, które zapewniły mu przydomek „genialnego Polaka” oraz „prawa mistrzostwa i obywatelstwa” w nauce niemieckiej, a karniści nie odnotowują jego polemik z F. Lisztem. Pedagogom nie znana jest jego koncepcja pedagogiki prawnej, psychologom — jego psychologia emocjonalna, ekonomistom — krytyka teorii A. Smitha czy rozważania na temat kryzysów ekonomicznych.

Jak widać w świetle powyższych uwag, nie bez racji Autor *Przedmowy* do omawianej pracy — A. Kojder — stwierdza, że Petrażycki nadal jest znakomitością uznaną, lecz nieznaną. Traci na tym nauka, nie sięgając do źródła potencjalnych inspiracji. Zarazem niemożliwa jest weryfikacja i całościowa ocena dzieła Petrażyckiego, gdyż wymaga to współdziałania wszystkich właściwych przedmiotowo dyscyplin. Dokonanie takiej oceny ma także — zważywszy tragiczne losy Petrażyckiego i jego nauki — szczególnie wymiar moralny.

Pisma wybrane — 25-ty, a więc jubileuszowy tom w serii Biblioteki Socjologicznej — „adresowane są przede wszystkim do socjologów, by oni także zaczęli uczestniczyć w intelektualnym dziedzictwie Petrażycjanizmu” (s. XXIII). Już sam fakt wydania wyboru w tej właśnie serii ma znaczny ciężar gatunkowy; wszak do tej pory kojarzy się jeszcze niekiedy Petrażyckiego z nadaną mu etykietą „skrajnego psychologiczisty”, „solipsysty”, „indywidualisty” itd. i dopiero prace J. Landego i innych autorów, wypuklające socjologiczne elementy jego dorobku, częściowo go od tych określeń uwolniły². Zapewne niewielu socjologów wie „że pierwsza w Polsce katedra socjologii na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego została utworzona dla Petrażyckiego *ad personam* oraz że w roku 1925 wybrano go wiceprezesem Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w Paryżu.

Recenzowany tom zawiera: *Przedmowę* A. Kojdera, omówienie życia i twórczości L. Petrażyckiego pióra J. Lickiego podzielony na trzy części (*O nauce, O prawie i moralności, Zagadnienia społeczne*), wybór pism uczonego oraz inedita, bibliografie jego prac i prac mu poświęconych, indeksy autorów prac o Petrażyckim, osób i rzeczowy, a także kilkanaście fotografii.

Tekst J. Lickiego³, napisany z dużą kulturą słowa i talentem, przynosi wiele nowych, interesujących informacji o życiu Petrażyckiego i warto go przeczytać, chociażby dla przyjemności. Jednak i on — mimo iż przedstawia biografię uczonego najobszerniej i najdokładniej z dotychczasowych opracowań — wzbudza u czytelnika uczucie niedosytu informacji, np. w odniesieniu do pobytu Petrażyckiego w Finlandii czy okoliczności jego samobójczej śmierci. Być może niektóre z tych „białych plam” można jeszcze wypełnić.

Zasadniczą część recenzowanej pracy — wybór pism L. Petrażyckiego — skomponowano nietytułowo, w porównaniu z innymi publikacjami tego rodzaju. Wybór tworzą nie większe partie prac oryginalnych, lecz — połączone sugestywnymi śródtytułami — drobne wyimki, które, jak słusznie zakładali jego Autorzy, „odzwierciedlają bez zniekształceń, w skondensowanej formie, zasadniczy tok wywodów Petrażyckiego i podstawowe tezy jego argumentacji” (s. XXIV). Taka kompozycja wyboru nadaje mu — poza innymi zaletami — walor doskonałego materiału dydak-

² Z nowszych prac należy zwrócić uwagę na K. Pałeczki, *Leon Petrażycki: Sociology and Legal sciences*, w: P. Sztompka (ed.), *Masters of Polish Sociology*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, s. 133 - 158.

³ Jerzy Licki (Jerzy Finkelkraut do 1939), ur. 12 X 1905, zm. 31 III 1982, uczeń, asystent, współpracownik i w okresie międzywojennym wydawca prac Petrażyckiego. Był niestrudżonym propagatorem i badaczem idei swego mistrza, dla których pozyskał wielu sympatyków, w znacznej części związanych z Sekcją Socjologii Prawa Oddziału Warszawskiego PTS, w której pracach aktywnie uczestniczył do końca swego życia.

tycznego, przez co omawiana pozycja będzie mogła zastąpić, a przynajmniej odciążyć, wykorzystywaną dotychczas pracę H. Leszczyny⁴. W wyborze wykorzystano wszystkie (tj. 14, nie licząc przedruków) prace Petrażyckiego, które w jakiegokolwiek postaci zostały opublikowane w języku polskim, dzięki czemu jest on w miarę pełnym obrazem twórczości uczonego. Różnorodność zawartych w nim zagadnień — których nie sposób tutaj nawet zasygnalizować — ukazuje obszerny, dzięki wprowadzonym skrótowi, spis treści⁵ oraz indeks rzeczowy. Lektura wyboru zmusza do przyznania, że Leon Petrażycki „należy do myślicieli niełatwo dających się pojąć i objąć”.

Szczególną wartość dla zajmujących się Petrażyckim *ex professo* mają zamieszczone w tomie inedita, wszystkie jakie ocalały z jego dorobku rękopiśmiennego w ogromnej większości zaginionego w czasie ostatniej wojny.

Kilka słów na temat bibliografii prac poświęconych L. Petrażyckiemu. Jest ona bardzo obszerna, wprost imponująca. Obejmuje — nie licząc biogramów uczonego w encyklopediach, słownikach i leksykonach oraz 25-ciu recenzji prac zawartych w tej bibliografii — 651 pozycji, ogłoszonych w różnych językach, w latach 1982 - 1983. Rzecz jasna, waga tych publikacji jest bardzo zróżnicowana; większość to prace w całości lub części dotyczące Petrażyckiego lub jego twórczości, ale dość liczną grupę stanowią prace zajmujące się nim w sposób marginalny. Trudno oczywiście wyznaczyć jakąś miarę istotności czy ważności, niezbędną do włączenia publikacji do bibliografii i chyba najlepszym rozwiązaniem było przyjęcie przez autorów tak „łagodnych” kryteriów kwalifikacyjnych. Wydaje się jednak, że w omawianej bibliografii umieszczono kilka pozycji, które nawet takich warunków nie spełniają. Dotyczy to dwu informacji o przyznaniu nagrody naukowej im. Leona Petrażyckiego (poz. 598 i 619) oraz — z całą pewnością — artykułu H. Waśkiewicz pt. *Drugie odrodzenie prawa naturalnego*, w *Rocznikach Filozoficznych KUL* 1962, t. X, z. 2, s. 115 - 151, (poz. 456), w którym autorka o Petrażyckim w ogóle nie wspomina. Z drugiej strony — co przy tak ogromnym materiale było nie do uniknięcia — bibliografia jest jednak niekompletna; nie obejmuje co najmniej kilkunastu prac⁶, w znacznej części — nie ulega wątpliwości — znanych jej Autorom. Kilka publikacji przeoczono również w bibliografii prac L. Petrażyckiego⁷.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Zarówno A. Kojder, jak i J. Lacki nie podejmują w omawianym tomie zagadnienia wpływu L. Petrażyckiego na naukę polską i światową, ograniczając się w tej kwestii do kilku zadań. A szkoda, gdyż

⁴ H. Leszczyna, *Petrażycki*, Warszawa 1974.

⁵ W czterech obcojęzycznych wersjach, przez co stanowi cenną informację dla czytelnika zagranicznego. Żałować należy, że nie przełożono na język obcy przedmowy.

⁶ Np. J. Clemens, *Ekonomiczne podstawy przyszłej polski*, *Reč* 16 III 1916; A. Meyendorff, L. I. *Petrażyckij*, *Slavonic Review* 1931, r. 10, nr 28, s. 184 - 186; N. N. Alexeev, *Le Droit Naturel*, *Archives de Philosophie du Droit et de Sociologie Juridique* 1934, nr 1-2, s. 135 - 164; T. Hiż, *Talent, dziwactwo i coś jeszcze*, Warszawa 1937; S. Hessen, *Prawo i moralność*, *Myśl współczesna* 1948, nr 2-3, s. 253 - 272; P. Horvath, *Timasheff and Lasting Merits of Petrazhsky School*, *österreichische Zeitschrift für Öffentlich Rechts (ARSP)* 1971, s. 347 - 362; K. Opałek, *Die Rechtstheorie in Polen im XX Jahrhundert*, *Archiv für Rechts und Sozialphilosophie* 1973, vol. LIX, nr 4, s. 551 - 569; A. Rudziński, *Petrażycki's Significance for Contemporary Legal and Moral Theory*, *The American Journal of Jurisprudence* 1976, vol. 21; D. Shiff, *J. S. Timasheff's Sociology of Law*, *The Modern Law Review* 1981, vol. 44, nr 4, s. 400-421; J. Wróblewski, *Morality of Progress — Social Philosophy of Leo Petrazhsky*, *ARSP* 1982, vol. LVIII, nr 3, s. 359 - 371.

⁷ Bibliografia ta (zawierająca także przedruki, przekłady, recenzje i noty bibliograficzne) nie uwzględni następujących pozycji: L. Petrażycki, *Pomoc Polsce*, *Reč* 14 (27) X 1914; tenże, *List do redakcji*, *Dziennik Petrogradzki* z 12 II 1916; *Protokoły obrad Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej*, *Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne* 1920, r. XVIII, nr 9 - 12, s. 65 - 155 i 1923, r. XXI, nr 7-9, s. 17 - 164; J. Lande (rec), *Prof. Leon Petrażycki — „O pobudkach postępowania i istocie moralności i prawa”*, *Rocznik Prawniczy Wileński* 1925, t. I, s. 405 - 409; A. Pański (rec), *Leon Petrażycki — „Wstęp do nauki prawniczej i moralności”*, *Przegląd Filozoficzny* 1930, r. XXXIII, s. 341 - 344.

podjęcie tego wątku uczyniłoby tę książkę jeszcze bardziej interesującą, zwłaszcza że wspomniani Autorzy czynili to przy innych okazjach. Wymagałoby to jednak znacznego rozszerzenia pracy, na co zapewne nie było miejsca. A. Kojder, podkreślając, że dzieła Petrażyckiego „przez długie lata promieniowały na szerokie kręgi (inteligencji, najpierw rosyjskiej, potem polskiej” i wyjaśniając, że przyczynami braku ciągłości oddziaływania myśli uczonego były „burzliwe czasy, w których przypadło mu żyć [...], wchodzenie w coraz to inne środowiska, przymusowe rozproszenie po świecie wielu jego uczniów i przedwczesną, spowodowaną II wojną światową, śmierć większości z nich”, stwierdza, iż „Petrażycki nie stworzył szkoły, naukowej” (s. XVII). Warto dodać, że w tej ostatniej kwestii reprezentowany jest też odmienny pogląd, co tylko częściowo może wynikać z różnego rozumienia pojęcia „szkoły naukowej”. Poprzestańmy na zacytowaniu W. Tatarkiewicza: „Petrażycki miał, to można powiedzieć — szczęście — rzadkie w Polsce, że miał szkołę i to szkołę w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Nawet ten twórca najświetniejszej i największej szkoły filozoficznej, Twardowski, miał szkołę pod względem postawy, metody, stosunku do rzeczy, ale nie szkołę w sensie zdecydowanych pojęć i poglądów. A to był jednak los Petrażyckiego”⁸. Zresztą to, czy wpływ L. Petrażyckiego na naukę, w tym naukę polską, przybrał formę szkoły naukowej nie jest najistotniejsze. Ważne, by mieć świadomość jego pozycji i roli, jaką w nauce odegrał. Ostatnie lata przyniosły u nas w tej sprawie kilka wartościowych publikacji, co jest wyrazem dążeń do pogłębiania samowiedzy nauki polskiej.

Podsumowując, należy stwierdzić, że recenzowany tom stanowi ważne wydarzenie naukowe i przynosi wiele nowego materiału, nawet dla tych, którzy już od lat zajmują się Petrażyckim. *Pisma wybrane* są także udanym dziełem edytorskim i będą zapewne głównym źródłem wiedzy o twórcy psychologicznej teorii prawa dla kolejnego pokolenia czytelników. Miejmy nadzieję, że książka spełni oczekiwania Autorów i już wkrótce doczekamy się nie tylko nowych prac o koncepcjach L. Petrażyckiego, lecz także — a może przede wszystkim — prac twórczo podejmujących problemy, jakie uczony ten przed nauką postawił. Warto również podjąć trud przełożenia na język polski choćby fragmentów niektórych z nie tłumaczonych dotąd berlińskich i petersburskich jego rozpraw.

Krzysztof Motyka

Wielkopolski system spółdzielczości kredytowej, pod red. Stefana Ochocińskiego, Warszawa—Poznań 1985, PWN, ss. 397.

Książka zawiera ponad 120-letnią historię wielkopolskiej spółdzielczości kredytowej. Opublikowanie tej pracy należy przyjąć z uzaniem. Wbrew pozorom nie dotyczy ona wąskiego wycinka działalności gospodarczej, lecz stanowi piękny przykład propagowania prawdziwej pracy organicznej, mającej głęboki sens społeczny, gospodarczy i polityczny. To właśnie między innymi taka działalność pozwoliła Polakom przetrwać okres zaboru pruskiego i zachować poczucie odrębności narodo-

⁸ W. Tatarkiewicz, *Wspomnienie o Leonie Petrażyckim*, *Studia Filozoficzne* 1981, nr 5, s. 4. Podobny pogląd zawarty jest — przynajmniej *implicite* — m. in. w pracach: J. Kowalski, W. Lamentowicz, P. Winczorek, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1981, s. 217; A. Pieńiążek, P. Tefelski, *Wpływ teorii*, s. 68 i 70; M. Szyszkowska, *La filosofia del diritto in Polonia dopo la seconda guerra mondiale*, *Iustitia* 1974, nr 1-2, s. 86; Ziemiński Z. (rec.), *Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego*, *Państwo i Prawo* 1969, z. 7, S. 137.

wej. Książka pokazuje to w sposób zwięzły, naukowy, ale nie pozbawiony uroku i piękna mogącego trafić do bardzo szerokich kręgów czytelniczych. Jest ona, niezwykle aktualna. Zadaje bowiem kłam tym, którzy tak często ostatnio wytykają Polakom wybujały, nieracjonalny i destrukcyjny romantyzm czy wręcz anarchizm. Z kart książki wyłania się obraz polskiego działacza gospodarczego, społecznika, zdolnego finansowca, handlowca, przedsiębiorcy, który potrafi niezwykle skutecznie konkurować z silniejszymi od siebie, w bardzo trudnych i wrogich warunkach polityczno-prawnych, nie rezygnując zarazem z głęboko zakorzenionych zasad moralnych. Nierzadko działaczami tymi byli polscy księża. Książka pokazuje także, jak walcząc o polskość można korzystać z doświadczeń i osiągnięć przeciwników. Recenzowana praca ma także liczne inne walory poznawcze. Jest dobrze udokumentowana zarówno od strony źródeł literaturowych oraz prawnych, jak i danych statystycznych (liczbowych). Adresatami mogą być nie tylko badacze naukowci i praktycy, lecz także szerokie kręgi czytelników.

Pierwsza, merytoryczna część pracy, pióra Władysława Rusińskiego, przedstawia tło społeczno-gospodarcze spółdzielczości kredytowej Wielkopolski w latach 1871 - 1945. Stanowi to dobre wprowadzenie, ułatwiające czytelnikom zrozumienie specyficznych dla ziem zaboru pruskiego założeń programowych, form organizacyjnych oraz działań gospodarczych i finansowych wielkopolskiego systemu spółdzielczości kredytowej. Wprawdzie Autor pokazuje na ogół znane warunki, w jakich działać musieli na tych ziemiach Polacy, a zwłaszcza trudności stwarzane polskiemu żywiołowi gospodarczemu przez pruską politykę i pruski system prawny, jednak przypomnienie tych spraw z punktu widzenia potrzeb głównego tematu pracy, jest uzasadnione i potrzebne. Zresztą Autor zrobił to nader zwięźle (25 stron), poruszając zagadnienia rzeczywiście najbardziej podstawowe.

Główną część pracy, obejmującą niemal połowę całości, stanowi opracowanie Stefana Ochocińskiego, pokazujące rolę Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w rozwoju wielkopolskiego systemu spółdzielczości kredytowej. Autor może niepotrzebnie nawiązuje tu do tematyki objętej już pierwszym opracowaniem (W. Rusińskiego), opisując czynniki społeczno-gospodarcze, ideowe i instytucjonalne, które leżały u podstaw tzw. „spółdzielczego programu indywidualistycznego” Jest dużą zasługą Autora, że w ciekawy i przystępny sposób pokazał, jak ów indywidualistyczny program, począwszy od 1871 r., realizowany był w Poznaniu przez Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Autor przedstawia także inne formy spółdzielczości kredytowej, organizowanej na terenach objętych zaborem pruskim. Chodzi tu na przykład o banki ziemskie, będące spółdzielczą formą ratowania polskiej ziemi, czy tzw. „Rolniki”, jako spółdzielcze formy polskiego handlu wiejskiego. Tematyka ta pokazana została nie tylko w wycinkowej, fotograficznej formie opisu, lecz także w sposób ewolucyjny. Autor z jednej strony przedstawił pierwsze, załączkowe próby organizacyjne, na gruncie których rozwinął się w drugiej połowie ubiegłego wieku doskonale zorganizowany system spółdzielczości kredytowej, a z drugiej ukazał wpływ tego wielkopolskiego systemu na zjednoczenie spółdzielczości kredytowej w II Rzeczypospolitej.

Nieco inny charakter ma 80-stronicowe opracowanie Henryka Sitarka, poświęcone Bankowi Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Bank ten powstał w 1885 r., jako spółdzielcza centrala bankowa. Autor nie musiał już poruszać tu zagadnień stanowiących wspólne tło z tematyką opisaną w poprzednich częściach pracy. Ograniczył się zatem wyłącznie do przedstawienia rozwoju, struktur organizacyjnych oraz funkcji wymienionego wyżej banku, wyróżniając trzy etapy tego rozwoju: do 1900 roku, od 1901 roku do wybuchu I wojny światowej oraz okres I wojny światowej.

Ostatni (poza podsumowaniem) fragment pracy, autorstwa Aleksandra Jazdona, dotyczy spółdzielczości kredytowej w regionie wielkopolskim w latach 1945 -1980

(str. 266 - 310). Autor słusznie wyodrębnił cztery okresy charakteryzujące się odmiennymi rozwiązaniami prawnymi. Okresy te obejmują lata: 1945 - 1949, 1950 - 1955, 1956 - 1974 oraz okres od roku 1975 do 1980, a właściwie do dnia dzisiejszego. W zasadzie tylko w pierwszym z wymienionych okresów dostrzec można ścisłą kontynuację spółdzielczości kredytowej, wykształconej w XIX wieku i rozwijanej w okresie międzywojennym. W pozostałych etapach nastąpiły tak daleko idące przeobrażenia, że właściwie trudno już mówić o ciągłości ponad 100-letniej idei spółdzielczości kredytowej. Wydaje się, że Autor to czuje i bardzo dyskretnie daje temu wyraz we wstępie do swojego opracowania, „wspominając o przeobrażeniach społeczno-gospodarczych zachodzących w Polsce oraz o zmianach występujących w polityce państwa wobec indywidualnego sektora gospodarczego. Jednak w dalszym ciągu jakby tych różnic nie dostrzegał. Pod tym względem ta część pracy koresponduje ze „słowem wstępnym” autorstwa Franciszka Kolbusza. Autorzy ci współczesne regulacje prawne, dotyczące spółdzielczości bankowej, traktują — jak się wydaje — jako prostą kontynuację spółdzielczości kredytowej przedstawionej we wcześniejszych fragmentach pracy. Tymczasem już od 1950 r., kiedy to działały gminne kasy spółdzielcze, obserwować można wyraźny zanik zasad spółdzielczych. Było to konsekwencją bezpośredniego zarządzania spółdzielczością kredytową przez Ministerstwo Finansów, a także Bank Rolny i Narodowy Bank Polski, które kolejno spełniały wobec tej spółdzielczości funkcje centrali związkowej, rewizyjnej i finansowej. Po roku 1956 nastąpiło wprawdzie częściowe usamodzielnienie spółdzielczości kredytowej i zaczęto przywracać zasady spółdzielcze, lecz trwało to niezbyt długo i miało ograniczony zakres (szerzej pisze o tym S. Ochociński w „podsumowaniu” — s. 324 i n.).

Także punkt opracowania, zawarty na stronach od 295 do 310, zawiera zbyt optymistyczny — moim zdaniem — obraz rozwoju działalności banków spółdzielczych w latach 1975 - 1980. Autor omawianego tu fragmentu książki pominął podstawowe dla głównego tematu opracowania zagadnienie, a mianowicie sprawę instytucjonalnego ograniczenia systemu spółdzielczości kredytowej przez połączenie banków spółdzielczych z bankiem państwowym. Utworzenie Banku Gospodarki Żywnościowej — abstrahując od jego efektywności i skuteczności działania — jest z całą pewnością regresem z punktu widzenia idei spółdzielczości kredytowej, która tak pięknie rozwijała się w minionym stuleciu i której poświęcona jest książka. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że animatorzy Banku Gospodarki Żywnościowej w ogóle nie brali pod uwagę XIX wiecznej przeszłości, a zwłaszcza celów i ideałów Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Przeciwnie, Bank Gospodarki Żywnościowej, jako bank państwowy - spółdzielczy, poprzez nadzorowanie banków spółdzielczych nawiązuje właśnie do złych tradycji, które dla ruchu prawdziwie spółdzielczego były zawsze niekorzystne. Niedostrzeżenie tego faktu stanowi poważną usterkę pracy, gdyż cierpi na tym rzetelność naukowa. Niewystarczające z tego punktu widzenia są trzy zdawkowe zdania (s. 310, drugi akapit), w których Autor niezwykle ostrożnie i w sposób zaledwie „śladowy” wskazuje na ograniczenie zasad samorządności spółdzielczej w aktualnych rozwiązaniach prawnych.

Praca zawiera także szereg drobniejszych usterek. Na przykład niektóre terminy, nie zawsze jednolicie rozumiane nawet przez specjalistów, wymagają bliższego objaśnienia w przypisach lub w nawiasach. Chodzi między innymi o takie pojęcia, jak na przykład: kredyt dyskontowy, kredyt kontokorentowy, lombardowy, stopa dyskontowa, stopa lombardowa, zysk brutto, czysty zysk itp. Objasnienie tych pojęć byłoby potrzebne nie tylko z uwagi na to, że dotyczą one różnych systemów prawno-ekonomicznych, ale także dlatego, że uczyniłoby to pracę bardziej przystępną dla zwykłego czytelnika.

Krótkiego komentarza wymagają także liczne wykresy i tabele umieszczone w pracy. Wskazując na zmiany wartościowe działalności kredytowej w ciągu dłuż-

szych okresów, nie uwzględniają one bardzo poważnych zmian siły nabywczej pieniądza zachodzących w tym czasie. Skoro trudno było Autorom to wyliczyć należało przynajmniej wspomnieć o tym, przy okazji prezentowania tych danych.

Wojciech Łączkowski

Edward Nowak, *Problemy doboru zmiennych do modelu ekonometrycznego*, Warszawa 1984, PWN, ss. 169.

Kolejna pozycja ekonometryczna *Problemy doboru zmiennych do modelu ekonometrycznego*, wydana przez PWN, spotyka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem ekonomistów. Ma ona znamiona wartościowego opracowania naukowego. Zasługą Autora jest to, że wybrane metody doboru zmiennych poddał kontroli i weryfikacji empirycznej i wykazał, że mogą one być stosowane na szeroką skalę w praktyce. Ograniczył się do podstawowych metod doboru zmiennych, ale takie ograniczenie ma i pewne strony dodatnie, gdyż w praktyce rzeczywiście bardzo często rezygnuje się z procedur efektywniejszych, lecz mocno skomplikowanych, na rzecz metod mniej subtelnych ale dostępnych dla umiejętności szerszego kręgu ekonomistów.

Zasadniczy punkt ciężkości w swojej książce umieścił Autor nie w obszarze rozważań metodycznych, lecz praktycznego wykorzystania metod doboru zmiennych, ich weryfikacji oraz zastosowania dla celów prognozowania złożonych zjawisk społeczno-gospodarczych. Recenzowana książka na każdym kroku dostarcza przekonywających dowodów swej autentyczności. Autor wszystkie propozycje teoretyczne weryfikuje na konkretnym materiale statystycznym i poddaje krytycznej kontroli wartość poznawczą analizowanych metod, co ułatwia czytelnikowi śledzenie toku rozumowania Autora.

Książka podzielona jest na sześć rozdziałów. Wspólną cechą wszystkich jest zwięzłość, jasny i prosty sposób przekazywania materiału; co jest niezwykle cenne z punktu widzenia dydaktycznego. Układ jest przejrzysty i poprawny. Kompozycja pracy nie budzi zastrzeżeń. Strona redakcyjna pracy jest wzorowa.

Autor daje także przykład starannego i niezwykle sumiennego kompletowania źródeł. Sporządzona przez E. Nowaka lista cytowanej literatury zawiera 116 pozycji, czyli praktycznie wszystkie prace dotyczące problematyki doboru zmiennych do modelu ekonometrycznego, ogłoszone w języku polskim.

Po tych ogólnych uwagach wprowadzających przedstawię krótki przegląd kolejnych rozdziałów książki. Rozdział pierwszy traktuje o centralnych zagadnieniach związanych z doбором zmiennych do liniowego modelu ekonometrycznego. W rozdziale tym omówiono również problemy doboru zmiennych, tworzących zbiór niejednorodny pod względem merytorycznym i przy niejednorodności danych statystycznych oraz kwestie określenia relatywnego wpływu zmiennych objaśniających na zmienną objaśnianą w oszacowanym modelu.

Rozdział drugi, *Dobór zmiennych do modelu prognostycznego*, zawiera ciekawe propozycje dotyczące doboru zmiennych w przypadku, gdy w czasie następują zmiany w sile i kierunkach powiązań między zmiennymi,

Rozdział trzeci poświęcony jest doborowi zmiennych do modelu nieliniowego. Podano tu dwa sposoby rozwiązania tego problemu: dobór zmiennych na podstawie liniowych transformacji zmiennych oraz na podstawie indywidualnych równań regresji zmiennej objaśnianej z potencjalnymi zmiennymi objaśniającymi. Rozdział ten jest cenny przede wszystkim dlatego, że doborowi zmiennych do modeli nieliniowych jak dotąd nie poświęcono zbyt wiele uwagi.

Czwarty rozdział nosi tytuł *Dobór zmiennych do modeli wielorównaniowych* (prostych, rekurencyjnych, współzależnych). Podjęto tam próbę wykorzystania do tego celu metody pojemności, informacji Z. Hellwiga.

Rozdział piąty traktuje o zmiennych syntetycznych. Autor omawia tam następujące zagadnienia: 1) dobór zmiennych diagnostycznych, 2) względna zmienna syntetyczna, 3) proste zmienne syntetyczne, 4) iteracyjna procedura konstruowania zmiennych syntetycznych, 5) ocena własności informacyjnych zmiennych syntetycznych. Należy podkreślić, że i tu Autor podaje rozwiązania, które są jego osobistym osiągnięciem.

Książkę kończy rozdział *Analiza zgodności i poprawności wyników doboru zmiennych*, zawierający ciekawe propozycje rozwiązań oraz wyniki badań, dotyczące wartości użytkowej przedstawionych w książce metod doboru zmiennych.

Uważam, że recenzowana pozycja jest potrzebna i pojawiła się w czasie, kiedy nadal obserwuje się duże zainteresowanie metodami doboru zmiennych do modeli ekonometrycznych, a o jej wartości decydują także liczne przykłady zastosowań zaczerpnięte z praktyki. A oto ważniejsze uwagi, jakie nasunęły mi się w trakcie czytania książki.

1. Autor zajmuje się problemem doboru zmiennych do liniowego modelu ekonometrycznego, dającego opisać się za pomocą danych czasowych, przekrojowych i przekrojowo-czasowych. W sformalizowanej postaci zagadnienie to sprowadza się do opisanie zmiennej objaśnianej Y_t , obserwowanej w momentach lub przedziałach czasowych t ($t=1, \dots, n$) za pomocą k zmiennych objaśniających X_i ($i=1, \dots, k$), obserwowanych w tych samych momentach co zmienna Y_t . Jeśli ponadto przyjmijemy, że badany proces obserwujemy w m różnych obiektach gospodarczych, to pełny zbiór informacji zawartych w zmiennej objaśnianej Y_{jt} ($j=1, \dots, m$) tworzy dwukierunkową klasyfikację krzyżową. Jeden kierunek klasyfikacji stanowią momenty czasowe t a drugi rozpatrywane obiekty. Budowanie modelu na bazie tego rodzaju danych stwarza jednak pewne dodatkowe problemy związane np. z kompletnością danych statystycznych, które warto było przypomnieć w książce.

2. Autor dowolnie operuje pojęciem jednorodności zbioru danych liczbowych i zmiennych objaśniających, nie dając określenia tych pojęć (s. 22, 39).

3. Wydaje się, iż Autor zbyt kategorycznie podchodzi do weryfikacji adekwatności modelu na podstawie danych pochodzących z obserwacji. Problem jest ogólniejszy, gdyż może również wchodzić w grę weryfikacja wiarygodności danych liczbowych z obserwacji.

4. Szkoda, że Autor nie zauważył, iż istnieją konkretne sytuacje, gdy ograniczenia nakładane na liczbę zmiennych objaśniających mogą być nie do przyjęcia, a mianowicie: a) wprowadzenie do modelu wszystkich potencjalnych zmiennych, dla których istnieją dostępne dane statystyczne może być celowe wtedy, gdy zależy nam na ocenie relatywnej ważności poszczególnych zmiennych objaśniających, b) wprowadzenie dużej liczby zmiennych objaśniających do modelu wynika z przyjętych *a priori* założeń lub różnych hipotez, c) jeżeli zmienne objaśniające są słabo skorelowane ze zmienną objaśnianą i między sobą, czyli aby otrzymać wysoką wartość współczynnika korelacji wielowymiarowej, liczba wprowadzonych do modelu zmiennych objaśniających musi być odpowiednio duża, d) jeżeli model jest używany wyłącznie do celów symulacji lub prognozowania zachowania się zmiennej objaśnianej, to wprowadzenie znacznej liczby zmiennych objaśniających jest podyktowane dążnością do zmniejszenia błędów symulacji lub prognozy.

5. Przy okazji pragnę zwrócić uwagę, iż najistotniejszym warunkiem limitującym liczbę zmiennych objaśniających, które możemy wprowadzić do konkretnego modelu, jest liczba danych statystycznych.

6. Doboru wstępnych zmiennych objaśniających dokonuje się przede wszystkim biorąc pod uwagę przesłanki wynikające z teorii lub ogólnej wiedzy ekonomicznej

o badanej zmiennej objaśnianej. Ponieważ pojęcie teorii w naukach ekonomicznych jest dość nieostre, badacz — chcąc uzyskać odpowiedź na pytanie, z jakimi zmiennymi objaśniającymi powiązana jest dana zmienna objaśniana zwykle — odwołuje się do wstępnej analizy materiału statystycznego. Z drugiej zaś strony analiza ta nie zawsze pozwala zdecydowanie opowiadać się za przyjęciem jednego zbioru zmiennych, a odrzuceniem innego.

7. W ekonometrii stale operuje się danymi statystycznymi. Mogą to być dane czasowe, przekrojowe bądź tzw. przekrojowo-czasowe. W zależności od charakteru danych liczbowych, można zbudować wiele konkurencyjnych metod wyboru zmiennych objaśniających obrazujących zachowanie się tej samej zmiennej objaśnianej. Różnią się one „jakością”, ale żadna z nich nie ma waloru powszechnie uznanego przez ogół ekonometryków. Problem zatem jest niezmiernie złożony, a staje się tym poważniejszy, im mniej posiadamy informacji o modelowanej zmiennej. Ten stan rzeczy budzi niepokój nawet wśród samych statystyków i ekonometryków.

8. Nie podzielam w pełni definicji sformułowanej na s. 27, że zmienna X_i ($i=1, \dots, k$) modelu (1.34) ma własność koincydencji wtedy i tylko wtedy, gdy $\text{sgn}a_i = \text{sgn}r_i$. Definicja ta ma zastosowanie jedynie przy planowaniu doświadczeń, gdzie często tak dobiera się elementy macierzy X , aby macierz $(X'X)^{-1}$ była macierzą diagonalną. Otrzymuje się wtedy niezależne wartości ocen poszczególnych współczynników regresji a_i ($i=1, \dots, k$). W przypadku ogólnym i najczęściej występującym w praktyce współczynniki regresji częściowej a_i nie są obliczane niezależnie od siebie. Rozwiązaniem w tym przypadku wydaje się zastąpienie współczynnika korelacji liniowej $r_i = r(Y, X_i)$ współczynnikiem korelacji częściowej. Warto było podjąć w tej sprawie dyskusję.

9. Zauważmy, że Autor w badaniach empirycznych zakłada, że w przypadku włączenia dodatkowej zmiennej objaśniającej do modelu ekonometrycznego postać funkcji aproksymacyjnej $Y = f(X_1, \dots, X_k; \beta_1, \dots, \beta_k; u)$ nie ulegnie zmianie. Nie zamierzam tu kwestionować tego sposobu rozwiązania, chociaż jego umowność pozostawia pole do dyskusji.

10. Wzór (6.14) na s. 148 nie jest współczynnikiem korelacji wielorakiej.

Uwzględniając przedstawione w recenzji uwagi, które mają w większości przypadków dyskusyjny charakter, jak również ocenę merytoryczną w konkluzji uważam, że książkę E., Nowaka należy uznać za wartościową pod względem merytorycznym i dydaktycznym. Praca zawiera wiele interesujących rozwiązań mogących znaleźć zastosowania praktyczne. Sądzę, że potencjalnych nabywców będzie o wiele więcej, niżby to wynikało z nakładu (1000+180 egz.).

Aleksander Zeliaś

Bronisław Rafał Kuc, *Samokontrola. Metoda dobrej roboty*, Warszawa 1984, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, ss. 160.

W interesującym wprowadzeniu Autor, wychodząc ze stwierdzenia o nieskuteczności kontroli zewnętrznej wobec podmiotów gospodarujących, organów administracyjnych i instytucji usługowych, stawia tezę, że kontrola powinna dążyć do wykazania swojej niepotrzebności. Podkreśla dalej, że celem książki jest przybliżenie i naświetlenie problematyki samokontroli z punktów widzenia psychologicznego, socjologicznego i organizacyjnego. Bardzo stereotypowo przedstawia pracę kontrolera, którą określa jako formalną i proceduralną, ponieważ — jego zdaniem —

kontroler koncentruje się na tych sferach, które są łatwiejsze lub bardziej dostępne. Według niego, kontroler przeprowadza analizę i ocenę ujemnych różnic między stanem faktycznym a wzorcem, zgodnie z obowiązującą pragmatyką. Autor miałby pod tym względem słuszność, gdyby dodał, że tak postępuje wielu, a może i większość kontrolerów, lecz nie wszyscy. Na szczęście są również tacy, którzy, narażając się na niezadowolenie spragnionych nagród i uznania przełożonych, potrafią wchodzić głębiej, wykazując nie tylko formarne negatywy, lecz właśnie te główne przyczyny zła, które znajdują się poza sferą wpływu kontrolowanych podmiotów, jak i pozytywy działalności kontrolowanych jednostek. Oczywiście skuteczność kontroli formalnej, proceduralnej jest minimalna, lecz nawet taka ma znaczenie jako zagrożenie dla łamiących przepisy, jako kontrola — mimo pozornego zabezpieczenia przed nią — mogąca wpasnąć na nieprawidłowości, choćby przez przypadek. Autor uważa, że samokontrola w połączeniu z kontrolą społeczną (środowiskową) stanowi dobrą przeciwwagę dla kontroli zewnętrznej, formalnej. Miałoby to znaczenie, gdyby sam Autor nie odpowiedział na pytanie, kto stosuje techniki samokontrolne. A więc przede wszystkim jednostki charakteryzujące się wysoką dojrzałością i bogactwem osobowości, umiejscowieniem kontroli wewnątrz siebie samych, zdolnością do odraczania nagrody (gratyfikacji), przewidywania i planowania, zobiektywizowanego stosunku do siebie samego. Jak jednak niewiele jest takich jednostek i jak łatwo osoby, które mają podejmować samokontrolę, od niej w praktyce odstępują, na ten temat Autor milczy. A przecież to milczenie jest wyraźną wskazówką, że nawet słaba kontrola zewnętrzna jest potrzebna i jeżeli kontrolerzy przeprowadzając kontrolę, przypadkowo natrafiają na jednostkę, w której jest tak dobrze, że po zakończeniu kontroli dochodzą do wniosku iż kontrola w tej jednostce nie była potrzebna, mogą wykorzystać osiągnięcia kontrolowanej jednostki (jako kierunki działania w innych jednostkach, w których z przykrością stwierdzają, że w nich kontrola ciągle jeszcze jest potrzebna).

W rozdziale *Kara nie wymusi się dobrej roboty* Autor zaczyna od rozważania, czy kontrola jest potrzebna, lecz już na wstępie stwierdza, że „Każdy człowiek na każdym stanowisku powinien podlegać takiej lub innej formie kontroli, inaczej bowiem grozi mu demoralizacja a wykonywanej przez niego pracy dyskwalifikacja”, a więc rozpoczyna od truizmu — prawdy uznawanej przez wszystkich. Dopiero z dalszych zdań wynika, że tytuł podrzdziału, nadany przez Autora, nie dotyczy kontroli w ogóle, lecz kontroli biurokratyzowanej i tylko taką Autor zwalcza. Książka sprawia wrażenie opracowanej w pośpiechu oraz jest w wysokim stopniu kompilowana nie tylko z zebranych istotnych źródeł, lecz również z opracowanych uprzednio artykułów. Uwidaczniają się w niej, oprócz na szczęście nie tak licznych usterek zecerskich, potknięcia stylistyczne (np. na s. 81 „przez jej brak rozumiał będą” zbyt częste odwoływanie, że zagadnienia będą omawiane w dalszej części książki, a także terminy, które nawet w książce o charakterze popularnonaukowym nie są dobrze widziane, jak „wszechpotęga kontroli” lub „wszechpotęga samokontroli) czy niejasne skróty myślowe (przykładowo na s. 153 w cudzysłowie umieszczone „płoną lasy” w zdaniu «Przekonanie o konieczności i dobrodziejstwie zwiększenia kontroli, gdy wokół „płoną lasy” jest co najmniej kosztownym złudzeniem, jeśli nie symptomem choroby», budzi wątpliwość, czy tak to zdanie miało brzmieć. Autor twierdzi opierając się na informacjach prasowych (!) i przepisach, że wiara we wszechpotęgę kontroli (tego rodzaju sformułowania w książce o charakterze popularnonaukowym nie wydają się słuszne), jako instrumentu poprawy jakości produkcji, towarzyszy nam od bardzo dawna. Z tym powiedzeniem można by polemizować. Znaczenie kontroli opiera się w większym stopniu na nadziei, że kontrola nie tyle jest instrumentem poprawy, co środkiem przeciwdziałającym złu, a to trudno uznać za to samo i właśnie w tym celu dąży się do wzmocnienia kontroli. Autor w książce używa terminu „kontrola”, kryjąc pod nim nożne znaczenia co stwarza trudności

jej czytania szczególnie dla praktyków, dla których pozornie wydaje się przeznaczona. W dalszym ciągu rozdziału Autor podaje jednak przykłady, że nie wszyscy w tę „wszechpotęgę” wierzą. Czy na kontrolę można się uodpornić? Autor tak twierdzi i w zakończeniu wypowiada się, że większość stanowisk jest zabezpieczona przed merytoryczną kontrolą zewnętrzną. Z tym trudno się zgodzić, bo kontrola (zwłaszcza zewnętrzna) zależy w wysokim stopniu od indywidualności kontrolującego i nawet prowadzona w tej samej jednostce, na podstawie tej samej tematyki, a przez różnych kontrolujących z tej samej instytucji kontrolnej, daje różne wyniki. O ile jednak chodzi o kontrolę jakości konkretnych produktów czy materiałów tutaj odchylenia, przy sumienności kontrolujących czy porównywaniu z wzorcami nie mogą być wielkie.

Według Autora inspektorzy kontroli zewnętrznej i wewnętrznej, instytucjonalnej i społecznej, specjalistycznej, resortowej, międzyresortowej ustalają przede wszystkim formalne odstępstwa od norm i wzorców, nie zadając sobie trudu ustalenia ich przyczyn. Autor użył stwierdzenia „przede wszystkim”, co osłabia zarzut, lecz stwierdzenie „nie zadając sobie trudu ustalenia ich przyczyny” dziwnie brzmi u Autora, który omawiając zagadnienie, czy kontrola jest potrzebna, wypowiedział się przeciw założeniu, że „ludzie są leniwi, nieskorzy do podnoszenia własnych kwalifikacji, niechętni w przyjmowaniu odpowiedzialności a ponadto nie szanują własności społecznej”. Przecież przy tej konfrontacji wypowiedzi Autora o kontrolerach, kontrolerzy wypadają gorzej od „ludzi” we wskazanych założeniach. Autor w dalszym ciągu porusza inny problem kontroli, a mianowicie kontrolę wykorzystania czasu pracy, twierdząc, że sprowadza się ona do rygorystycznego egzekwowania zasady niespóźniania się do pracy. Oczywiście — tak jak on to przedstawia — przenosząc zagadnienie kontroli wykorzystywania czasu pracy na biura i szpitale należy stwierdzić, że taka kontrola niewiele daje. Inaczej jest jednak przy określaniu czasu na wykonanie zadań, obojętnie, czy realizacji ich będzie badana przez kontrolę zewnętrzną czy wewnętrzną. Tutaj można wprowadzić usprawnienie i dzięki temu dążyć do oszczędności czasu pracy. Niewątpliwie stwierdzenie, że aparat kontroli kosztuje jest słuszne, lecz zupełne jego wyeliminowanie jest niemożliwe, choćby z przyczyn ułomności natury ludzkiej, którą Autor dostrzega (słyszy wypowiedzi producenta braków, który wymknął się kontroli „a mnie się udało”, „a mnie nie złapał”). Nie jest również wiadome, czy ewentualne oszczędności na aparacie kontroli instytucjonalnej (tak zewnętrznej, jak wewnętrznej) starczyłyby na takie motywacyjne podniesienie płac, że w dużym stopniu zrealizowałyby tezę o niepotrzebności kontroli. Absolutnie nie ma szans na pełne tworzenie zabezpieczeń na wypadek kontroli, jak zdaje się sugerować Autor, bo jednak kontrolujący nie jest mechanizmem, lecz żywym człowiekiem i indywidualnością.

Zagadnienie samokontroli jest poruszane przez Autora w różnych aspektach, przy czym jednak podkreśla, że temu zagadnieniu najwięcej uwagi poświęca psychologia z kryterium wąsko rozumianej sfery zachowania jednostki. Z zakresu „teoretyk organizacji” ważna jest istota procesu samokontroli i znaczenie dla utrzymania celowego, zorganizowanego wysiłku. Autor podkreśla wieloznaczność terminu samokontrola, który występuje w znaczeniach atrybutowym, czynnościowym i instrumentalnym. W końcu określa, że interesuje go proces samokontroli, jako świadomie inicjowany przez człowieka ciąg czynności, dzięki którym osiąga się zgodność między własnym działaniem (rezultatem) z odpowiednim wzorcem. W procesie samokontroli, tworzącym swego rodzaju cykl, wyróżnia następujące etapy: 1) spostrzeganie i ocena rzeczywistego działania (rezultatów), 2) porównanie subiektywnie ocenianego stanu rzeczy z określonym wzorcem (wewnętrznym lub zewnętrznym), 3) określenie z przypadku stwierdzenia rozbieżności przyczyn ich występowania oraz stosunku emocjonalnego do faktu ich wystąpienia, 4) podjęcie decyzji (lub niepodjęcie) o uruchomieniu czynności korygujących, 5) realizację czynności

korygujących, 6) porównanie osiągniętych rezultatów z odpowiednim wzorcem i zakończenie procesu samokontroli lub jego kontynuację.

W zakończeniu Autor pisze, że w książce starał się pokazać jedną z najbardziej kompleksowych metod osiągania dobrej roboty, tj. samokontrolę. Nie można jednak uznać, że mu się to udało w znaczeniu praktycznym. Nie negując wartości samokontroli w praktyce gospodarczej, nawet na podstawie zebranych przez Autora danych, w dużej mierze jest ona ciągle trudna do zrealizowania, przy czym Autor, opisując zasady tworzenia punktów samokontroli (s. 92-94), jakby odchodził od przyjętej definicji samokontroli, wprowadzając zasady, które w praktyce organizacyjnej odnoszą się do kontroli wewnętrznej.

Jarosław Koczorowski

Igor Pawłowicz Ilinskij, Boris Aleksandrowicz Straszun, Władimir Iwanowicz Jastrebow, *Gosudarstwiennoje prawo żarubieżnych socjalistycznych stron*, pod red. I. P. Ilinskiego, Moskwa 1985, Międzynarodnyje Otnoszenija, ss. 464.

Recenzowana książka stanowi podręcznik z zakresu prawa państwowego obcych państw socjalistycznych, przeznaczony dla studentów szkół wyższych w ZSRR studiujących prawo międzynarodowe. Może ona jednak być wykorzystana w tym charakterze także u nas na studiach prawniczych, administracyjnych i politologicznych, na których prowadzone są wykłady z zakresu problemów ustroju państw socjalistycznych. Stanowić może źródło informacji ze wskazanego zakresu, zaś dla osób wykładających także źródło inspiracji co do sposobu ujęcia samego wykładu, jak też poszczególnych tematów.

Systematyka książki jest zgodna z radzieckim programem tego przedmiotu. Jest ona inna niż z reguły przyjmowana dawniej. Nie ma w niej podziału na części: ogólną, dotyczącą wszystkich państw socjalistycznych łącznie i szczególną, dotyczącą ustroju poszczególnych państw. Składa się z 18 rozdziałów, z których każdy zawiera kilka paragrafów (łącznie jest ich 60). Poza rozdziałem wstępnym, następne poświęcone są takim tematom z zakresu prawa państwowego obcych (w stosunku do ZSRR) państw socjalistycznych, jak: prawo państwowe jako podstawowa gałąź prawa, prawo państwowe jako nauka i jako wykład, konstytucje obcych państw socjalistycznych, konstytucyjne podstawy ustroju społecznego, państwo w systemie politycznym, partie komunistyczne i robotnicze — kierownicza siła systemu politycznego, organizacje i ruchy społeczne, podstawy prawnego położenia zespołów pracowniczych, podstawy prawnego położenia jednostki, ustroj polityczno-terytorialny, system i zasady działania organów państwowych, systemy wyborcze i referendum, naczelne przedstawicielskie organy władzy państwowej, naczelne stale działające organy władzy państwowej, konstytucyjne podstawy sytuacji naczelných i centralnych organów administracji państwowej, terenowe organy władzy państwowej, konstytucyjne podstawy sytuacji organów ochrony prawnej. Biorąc pod uwagę zarówno tytuły, jak i objętość poszczególnych rozdziałów, można stwierdzić, że Autorzy wyraźnie preferują zagadnienia dotyczące podstaw ustroju społeczno-politycznego, stosunkowo zaś mniej miejsca poświęcają zagadnieniom dotyczącym sytuacji prawnej obywatela oraz organizacji aparatu państwowego, czemu z kolei konstytucje państw socjalistycznych poświęcają najwięcej miejsca i uwagi.

Autorzy omawiają problemy prawa państwowego takich państw (tym samym zaliczając je do państw socjalistycznych) jak: Bułgaria, Węgry, NRD, Polska, Ru-

munia, Czechosłowacja, Jugosławia, Albania, Mongolia, Korea Płn., Wietnam, Chiny, Laos i Kuba (s. 3-4 i in.). Wskazując na etapy rozwoju socjalizmu, piszą, że w latach sześćdziesiątych w takich państwach europejskich, jak: Bułgaria, Węgry, NRD, Rumunia i Czechosłowacja, zrealizowane zostały podstawowe zadania etapu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, natomiast w Jugosławii i Polsce, gdzie w rolnictwie i rzemiośle przeważa układ drobnotowarowy, w dalszym ciągu realizowane są zadania budowy podstaw socjalizmu (s. 7). Podkreślając możliwość, a nawet konieczność występowania różnic w ustroju poszczególnych państw, wskazują jednocześnie na cechy charakterystyczne i ogólne prawidłowości rozwoju wszystkich państw socjalistycznych, jak: kierownicza rola klasy robotniczej wobec mas pracujących, dyktatura proletariatu w takiej czy innej formie, sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, społeczna własność podstawowych środków produkcji, stały wzrost kierowniczej roli partii marksistowsko-leninowskiej w procesie budowy socjalizmu, umocnienie państwa, rozwój demokracji socjalistycznej, stopniowe przekształcenie ideologii klasy robotniczej w ideologię całego narodu, internacjonalizm socjalistyczny i zdecydowana obrona zdobyczy socjalizmu przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi (s. 13).

Podstawę źródłową wywodów i tez Autorów stanowią konstytucje i ustawodawstwo zwykłe poszczególnych państw, (dokumenty partyjne, dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, przemówienia przywódców poszczególnych partii i państw, jak też literatura bieżąca dotycząca omawianych problemów ustrojowych, przede wszystkim radziecka. Z literatury obcej Autorzy wykorzystują w niewielkim stopniu literaturę bułgarską i czechosłowacką, a już w zupełnie nikłym innych państw, w tym także polską. Inaczej to wygląda w podręczniku tego samego przecież przedmiotu prof. T. Szymczaka (*Ustrój europejskich państw socjalistycznych*, Warszawa 1983, PWN, s. 450), w którym literatura obca wykorzystywana jest w bez porównania większym stopniu.

Omawiając poszczególne problemy Autorzy zwracają uwagę zarówno na to, co jest wspólne dla różnych czy nawet wszystkich państw socjalistycznych, jak i na to, co je różni. Często ich wypowiedzi wskazują na przykłady takich czy innych rozwiązań ustrojowych, co znaczy, że mają one dotyczyć tylko państw wymienionych, jak też ewentualnie innych, ale nie wszystkich w podręczniku omawianych.

Autorzy wiele miejsca, powiedziałbym — zbyt wiele, poświęcają aparaturze pojęciowej. W podręczniku jest to oczywiście konieczne, ale czy w danym przypadku i aż w takim stopniu? Wykład prawa państwowego państw obcych poprzedzony jest przecież wykładem prawa państwowego własnego państwa, w ramach którego właściwie cała aparatura pojęciowa, omawiana w recenzowanej książce, musi być przedstawiona. Czy wobec tego zachodzi potrzeba powtarzania jej i aż w takim zakresie, jak ma to miejsce w tym przypadku? Podobnie z tego samego względu można było pominąć szereg omawianych w książce tematów, takich jak np. źródła prawa państwowego (s. 42) czy konstytucja — najważniejszy akt polityczny i prawny państwa socjalistycznego (s. 66). Jeżeli natomiast książka adresowana jest do studentów, którzy nie mieli wcześniej wykładu radzieckiego prawa państwowego, to wtedy należy uznać za niewłaściwe pominięcie w niej problemów ustroju ZSRR.

Z większością wywodów i tez Autorów zgadzam się w zupełności. Niektóre jednak budzą wątpliwości i skłaniają do uwag krytycznych. Wątpliwa jest ich teza, że uchwały rządu mogą być źródłami prawa państwowego (s. 46). Nie sposób zgodzić się z twierdzeniem o istnieniu systemu wielopartyjnego w tych państwach socjalistycznych, w których jest więcej niż jedna partia (s. 122, 164). Nie jest przekonujący wywód na temat rozróżnienia dwóch rodzajów autonomii — ustawodawczej i administracyjnej (s. 273). Nie do przyjęcia jest dla mnie teza, że w niektórych konstytucjach kompetencje najważniejszych organów przedstawicielskich są zamknięte, to znaczy sformułowane w sposób wyczerpujący (s. 342); najwyższe organy wła-

dzy państwowej mogą wszystko, czego im konstytucje wprost i wyraźnie nie zabraniają. Trudno jest mi zgodzić się z twierdzeniem o istnieniu jednoosobowych organów władzy państwowej (s. 387 i n.). Prezydentów i przewodniczących organów typu Rady Państwa nie można zaliczać do grupy organów władzy państwowej, biorąc pod uwagę także ich kompetencje, jakie Autorzy następnie przedstawiają (s. 388 - 390). Nie jest ścisła teza, że „w większości państw konstytucje przyjmują także podległość rządów wobec zgromadzeń najwyższych” (s. 406). Dlaczego w większości, a nie we Wszystkich państwach socjalistycznych? Nie sposób uznać za właściwą konstrukcję rozdziału 17 (ostatniego), w którym omawiane są łącznie organy sądowe, prokuratorskie, kontroli państwowej, jak też szczególne organy ochrony prawnej w niektórych państwach. Są to przecież organy należące jednak do różnych grup organów państwowych. Można było spodziewać się wreszcie, że Autorzy nie poprzestaną na zreferowaniu instytucji Trybunału Stanu w PRL (s. 455-456), ale dadzą też krytyczny komentarz co do samej celowości powołania tego organu w państwie socjalistycznym.

Mimo tych kilku krytycznych uwag książka w pełni zasługuje na uwagę czytelnika polskiego, interesującego się problematyką ustroju różnych państw socjalistycznych.

Feliks Siemiński

Herbert Seutemann, *Der Widerruf von Schenkungen unter Ehegatten*, Bielefeld 1984, Verlag Ernst und Werner Gieseking, ss. XXX+182.

Długą już historię ma pogląd, według którego wzbogacanie się przez jednego z małżonków kosztem drugiego, w czasie trwania małżeństwa oraz osiąganie korzyści majątkowych z samego faktu jego istnienia nie da się pogodzić z istotą tego związku. Dlatego też w klasycznym prawie rzymskim czynienie darowizn między małżonkami było niedopuszczalne. Zakaz taki był również przejawem dążenia do przeciwdziałania przechodzeniu majątku z rodziny męża do rodziny żony. Wyjątek stanowiły darowizny czynione w formie oświadczeń ostatniej woli (*donationes mortis causa*). Wśród czynności prawnych, jakie na tle współczesnych systemów prawnych (dochodzą do skutku pomiędzy małżonkami, mogą być także darowizny. Rzecz, więc zrozumiała, że musimy obecnie podejmować próby uporania się z rozległym zagadnieniem odwoływania takich darowizn. Dlatego książka H. Seutemanna, poświęcona właśnie temu zagadnieniu, wzbudza duże zainteresowanie. W literaturze prawniczej, nie tylko polskiej, pozycje monograficzne z tego zakresu należą wciąż do rzadkości.

Poświęcając monografię odwołaniu darowizny, uczynionej między małżonkami, trzeba rozważyć dwa różne aspekty: obligacyjny i rodzinnoprawny. Jest to bowiem problematyka dwuczłonowa, determinowana przez oddziaływanie norm należących do dwóch różnych działów prawa: obligacyjnego i rodzinnego. Myśl o tej dwuwarstwowości materii nie była obca Autorowi książki. Zarezerwował w niej sporo miejsca dla uwag dotyczących samej istoty darowizny w wymiarach obligacyjnych. Następnie przeszedł do analizy warstwy drugiej, jaka jawi się na płaszczyźnie norm prawa rodzinnego. Główny akcent wywodów położony został jednak na zagadnieniach rodzinnoprawnych, co z punktu widzenia metodologii trzeba uznać za prawidłowe.

Ponieważ chodzi o monografię dla polskiego czytelnika trudniej dostępną, celowe

staje się przytoczenie rozdziałów składających się na jej treść. Rozdział I, to właściwie wprowadzenie wskazujące na ramy rozważań. W rozdziale II jest mowa o ogólnych zasadach obligacyjnych, odnoszących się do darowizn dokonywanych między małżonkami. Na treść rozdziału III składają się rozwiązania dotyczące ograniczenia prawa odwołania darowizny, będącego następstwem restrykcyjnego pojmowania przepisów normujących darowiznę. W ramach rozdziału IV Autor zastanawia się nad relacjami między darowiznami czynionymi przez małżonków względem siebie a świadczeniami alimentacyjnymi. Problematykę wyłączenia odwołania darowizny przedstawia w rozdziale V. Rozdział VI zaś służy Autorowi do omówienia rażącej niewdzięczności, jako przesłanki odwołania darowizny między małżonkami. Uwagi poświęcone powiązaniu odwołania darowizny z roszczeniami o zapłatę sumy pieniężnej odpowiadającej połowie różnicy między przyrostami majątków obojga małżonków (pozostających we wspólności zysków) wypełniają treść rozdziału VII: W monografii znajdują się także wywody dotyczące zagadnień proceduralnych, jakie łączą się z odwołaniem darowizny (rozdział VIII). Wyłaniający się na tle odwołania darowizny problem konkurencji roszczeń o wydanie jej przedmiotu prezentuje Autor w rozdziale IX. Końcowy rozdział X zawiera rekapitulację wywodów oraz próbę oceny osiągniętych wyników badawczych. Nasuwa się refleksja że rozdział V, poświęcony wyłączeniu odwołania darowizny, powinien być zamieszczony dopiero po omówieniu podstawowych zagadnień, związanych bezpośrednio z dokonaniem odwołaniem.

Zaletą książki jest to, że traktuje o relacjach prawnych, zachodzących między darowiznami dokonywanymi między małżonkami a ich wzajemnymi świadczeniami o charakterze alimentacyjnym. Zadowalające rozwiązanie tego problemu uzależnione jest w głównej mierze od precyzyjnego rozdzielenia świadczeń dokonywanych w celu wywiązania się z obowiązku alimentacyjnego od takich przysporzeń, które mają już charakter darowizny w rozumieniu prawa obligacyjnego. Autor wyraża w związku z tym przekonanie, że odpowiednią przydatność ma w tej mierze kryterium przeznaczenia przedmiotów majątkowych, świadczonych na rzecz współmałżonka, dlatego nie jest darowizną przysporzenie zmierzające wprost lub pośrednio do wypełnienia obowiązku alimentacyjnego. Może nią natomiast być przysporzenie nieodpłatne, którego celem jest lokata majątkowa (zwiększenie majątku). Do tej drugiej kategorii mogą jednakże należeć także przysporzenia obejmujące przedmioty bezpośredniego użycia, jeżeli w określonej sytuacji nie służą już do zaspokojenia potrzeb bieżących drugiego z małżonków lub pozostałych członków rodziny.

W związku z występującymi w praktyce wypadkami dokonywania świadczeń przekraczających górną granicę obowiązku alimentacyjnego, mogą być zdaniem Autora, formułowane opinie co do nadwyżki, iż w grę wchodzi darowizna. Zauważyć wypada, że kwalifikowanie takich świadczeń jako darowizn nie prezentuje się jako zabieg o wyraźnie ryzosowanych konturach, gdyż pozostawia ona na uboczu przyczynę (causa) takiego działania małżonka.

Zainteresowanie budzą relacje między odwołaniem darowizny a podziałem majątku wspólnego. Tę część rozważań ograniczył Autor tylko do ustroju wspólności zysku (Zugewinnngemeinschaft). Obowiązujący w RFN kodeks cywilny zawiera liczne postanowienia co do uwzględniania darowizn w toku podziału zysków osiągniętych przez małżonków ze swych majątków, przeprowadzanego po ustaniu wspomnianej wspólności (lub dokonywanego wcześniej w wypadkach przewidzianych przez szczególne przepisy kodeksu cywilnego). Można by więc powiedzieć, że odwołanie darowizny nie jest w tamtym systemie prawnym jedynym sposobem wyeliminowania stanu wywołanego uczynieniem takiego przysporzenia na rzecz drugiego z małżonków. Studiując tę część książki należy więc mieć na uwadze to, że w naszych warunkach mamy najczęściej do czynienia z ustrojem wspólności majątkowej, która różni się w pewnym stopniu od wspólności przyrostu majątków obojga małżonków

znanej prawu RFN¹, Czyniąc u nas darowiznę, małżonek angażuje często przedmioty należące do jego majątku odrębnego. Nie należą jednak do rzadkości także darowizny obejmujące składniki majątku wspólnego; wymagają one szczególnie wnikliwego zbadania.

Czynienia, zainteresowanego szerzej związkami zachodzącymi pomiędzy dokonywanymi wydatkami i nakładami z majątku wspólnego na majątek odrębny (i odwrotnie) a czynionymi darowiznami, może spotkać pewien zawód, iż w omawianej książce nie ma liczniejszych wypowiedzi, które ilustrowałyby takie powiązania. Nie znalazły także w książce stosownego odzwierciedlenia pewne podobieństwa i różnice występujące między czynieniem darowizny a prerogatywami małżonków w dziedzinie umownego kształtowania zakresu wspólności majątkowej. Uznanie natomiast budzi uwypuklenie w pracy konkurencji roszczeń o wydanie przedmiotu darowizny odwołanej. Fakt bowiem, że darowizna została dokonana między małżonkami, nie eliminuje tej złożonej przeciw kwestii.

Podjęcie decyzji napisania monografii na temat odwołania darowizny między małżonkami, stwarzało właściwie sprzyjającą okazję do szerszego zajęcia się naturą prawną instytucji odwołania. Atrakcyjność dociekań mających na celu przybliżenie czytelnikowi jurydycznej istoty odwołania darowizny potęguje zapewne fakt, że dotychczasowa literatura prawnicza nie oferuje liczniejszych pozycji monograficznych, w których zajmowano by się odwołalnością oświadczeń woli w ogóle oraz wpływem takiego odwołania na byt umowy darowizny². Celowe w szczególności byłoby rozważenie odwołania darowizny na tle prawa do odstąpienia od umowy. Autor zastanawia się głównie nad tym, na ile odwołanie to zbliża się swą istotą do sankcji i kary cywilnej. Odwołanie darowizny jest bowiem najczęściej następstwem okazania przez obdarowanego małżonka rażącej niewdzięczności. W związku z tym, w odwołaniu Autor widzi instrument, za pomocą którego wzrusza się umowę darowizny i powstały w rezultacie jej zawarcia stosunek prawny. Służy on nadto do wyeliminowania wzbogacenia spowodowanego uczynieniem darowizny. H. Seutemann łączy odwołanie darowizny z przejawem stanu nieistnienia lub odpadnięcia podstawy prawnej świadczenia (*causa donandi*). W formie krytycznej wypada zauważyć, że rozumowanie takie odnosi się w gruncie rzeczy nie do samej istoty odwołania darowizny, lecz do sytuacji, jaka powstaje w następstwie podjęcia takiej czynności prawnej.

Cenne są natomiast wypowiedzi oceniające rażącą niewdzięczność małżonka obdarowanego w świetle nauki o winie. Daje się przy tym zauważyć skłonność Autora do posługiwania się w tej mierze jedynie etyczno-moralną aparaturę badawczą.

Leopold Stecki

Problemi di legittimità costituzionale della legge 3 maggio 1982 n. 203, pod red. E. Rook Basilego, Milano 1984, Giuffrè Editore, ss. 430.

W systemach prawnych, w których organizacja i funkcjonowanie gospodarstw rolnych nie opiera się na prawie własności, niezwykle ważne jest ukształtowanie racjonalnego, nowoczesnego modelu dzierżawy gruntów rolnych. Zmiana istniejących

¹ Por. przykładowo: H. Henrich, *Familienrecht*, wyd. III, Berlin—New York 1980, s. 61 i n.; G. Beitzke, *Familienrecht*, wyd. XXII, München 1981, s. 93 i n. oraz D. Schwab, *Familienrecht*, wyd. II, München 1983, s. 84 i n.

² Jako jedno z nielicznych dzieł wypada wymienić; R. Düll, *Zur Lehre vom Widerruf*, München—Berlin 1934.

stosunków prawnych, odejście od tradycyjnych rozwiązań, nie jest — jak się okazuje — sprawą łatwą. Świadczy o tym treść recenzowanej książki.

We Włoszech, zwłaszcza w ich południowej części, zachowały się jeszcze tradycyjne formy umów dzierżawy o charakterze połowniczym. W celu zmiany tego stanu rzeczy została wydana ustawa nr 203 z 3 V 1982 r., zawierająca przepisy o umowach rolnych. Wyłączyła ona m. in. możliwość sporządzania w przyszłości umów dzierżawy o charakterze tradycyjnym, połowniczym oraz wprowadziła konwersję umów tradycyjnych na umowę dzierżawy. Ta interwencja ustawodawcy była wprawdzie zgodna z założeniami polityki rolnej państw EWG i dyrektywami nr 159 i 160 z 17 IV 1972 r., ale jej radykalny charakter spotkał się z żywą reakcją społeczną (przeciwko wielu przepisom ustawy został wytoczony zarzut braku zgodności z konstytucją).

Tę właśnie problematykę podejmuje recenzowana praca, wydana w ramach serii prac Instytutu Prawa Rolnego Międzynarodowego i Porównawczego we Florencji. Wśród licznych problemów stosowania ustawy nr 203 problem jej legalności był, jak napisał w przedmowie E. Romagnoli, najbardziej aktualny. Kwestia zgodności przepisów tej ustawy z konstytucją stanęła przed włoskim Trybunałem Konstytucyjnym. Na część pierwszą książki (*Atti del Convegno di Siena*) składają się referaty, komunikaty oraz wystąpienia w dyskusji. Te opracowania miały, w intencji organizatorów konferencji w Sienie, przygotować bazę doktrynalną i prawnoporównawczą dla rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego¹. Część druga książki (*Il giudizio davanti alla Corte Costituzionale*) ma już inny charakter. Zawiera wystąpienia w konkretnych sprawach sądowych, dotyczących konwersji umów połowniczych na umowę dzierżawy oraz trzy orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w kwestii zgodności niektórych przepisów ustawy nr 203 z konstytucją.

W pracy przewija się kilka wątków tematycznych. Podstawowym jest oczywiście tytułowy problem zgodności wymienionej ustawy z konstytucją. Najogólniej przedstawia go M. Comporti². Autor przypomina, że przymusowej konwersji umów połowniczych na umowę dzierżawy zarzuca się sprzeczność z konstytucyjnymi zasadami: równości, prawa do pracy, wolności inicjatywy gospodarczej oraz gwarancji (konstytucyjnych) dla prywatnej własności (s. 9-13). Bliżej problematykę konwersji oraz związane z nią zagadnienie legalności omawiają zwłaszcza A. de Cupis (Włochy), J. de Los Mosos i A. Baliarin Mascari (Hiszpania) oraz J. Hudault (Francja). Na szereg szczegółowych aspektów tego zagadnienia zwracają uwagę inni autorzy włoscy. Odzwierciedleniem często bardzo krytycznego nurtu tych rozważań są przytoczone orzeczenia włoskiego Trybunału Konstytucyjnego. Stwierdzenie niezgodności niektórych przepisów ustawy nr 203 z konstytucją jest chyba najlepszym uwieńczeniem rozważań doktrynalnych.

Znacznie ciekawsze dla czytelnika zagranicznego są różne aspekty problemu legalności, stanowiące niejako uboczne wątki tematyczne. Wśród nich należy wymienić zwłaszcza zagadnienie racjonalizacji dzierżawy gruntów rolnych. Właśnie umowa dzierżawy umożliwia zorganizowanie i funkcjonowanie gospodarstwa rolnego na gruntach nie stanowiących własności rolnika. Chodzi więc w szczególności o takie ukształtowanie treści tego kontraktu, by stanowił stabilną podstawę do zorganizowania i funkcjonowania gospodarstwa rolnego. Wyłania się tu jednak pytanie o granice interwencji ustawodawcy. W rozważaniach prawnych trzeba ujmować to zagadnienie również z punktu widzenia zasady swobody umów (A. De Cupis, s. 31 in.).

¹ Zob. sprawozdanie A. Lichorowicza, *Funkcjonowanie zasady swobody umów w rolnictwie*, (Międzynarodowa konferencja prawa rolnego w Sienie, 1-2 XII 1983), Państwo i Prawo 1984, z. 8, s. 137-138.

² M. Comporti, *Problemi di legittimità costituzionale degli articoli 25 e segg. della legge 3 maggio 1982, n. 203*; *Le esperienze straniere*, s. 3 i n.

Szczególnie interesujące wydaje się opracowanie A. Lichorowicza, dotyczące stosowania pojęcia „umowy rolne” w nauce polskiego prawa rolnego³. Już samo sformułowanie takiego problemu ma ogromną doniosłość teoretyczną. W Polsce nie wyodrębnia się, jak dotychczas, kategorii umów rolnych, aczkolwiek zauważa się pewne specyficzne cechy kontraktów występujących w stosunkach rolnych⁴. Trzeba zaś dodać, że regulacja prawna, dotycząca tej dziedziny, jest dosyć rozbudowana i zróżnicowana. Większość umów uregulowana jest poza kodeksem cywilnym. Nie wymaga więc bliższego uzasadnienia twierdzenie, że istnieje potrzeba wyodrębnienia kategorii umów rolnych. Sprzyjałoby to, jak słusznie zauważa Autor (s. 83), skonkretyzowaniu części ogólnej prawa rolnego, a także naukowemu wyodrębnieniu tej dyscypliny jako samodzielnej gałęzi w systemie prawa. Zgodzić się przy tym należy ze stwierdzeniem, że trudności i wątpliwości związane ze stosowaniem pojęcia „kontrakty rolne” w doktrynie polskiego prawa rolnego są pozorne i łatwe do wyeliminowania. Autor kończy swe rozważania wyliczeniem umów rolnych oraz sformułowaniem pewnych, wspólnych im „zasad”.

Recenzowana praca zasługuje na uwagę czytelnika z co najmniej dwóch względów. Dostarcza, po pierwsze materiału do przemyślenia problemu dopuszczalności i zakresu ingerencji ustawodawcy w stosunki rolne, a zwłaszcza w stosunki umowne. Po drugie, zwraca uwagę na ujęcie rozwiązań legislacyjnych z punktu widzenia ich zgodności z konstytucją. Nie jest ono bez znaczenia, zważywszy na fakt powołania w Polsce Trybunału Konstytucyjnego.

Roman Budzinowski

Le temps de travail, Paris 1985, Centre de Recherche en Droit Social (Université Lyon-III), Édition Législatives et Administratives, ss. 196.

• Innowacje w zakresie gospodarowania czasem pracy, przy nie zmienionym jego wymiarze, uznawane są coraz częściej za warunek niezbędny zwiększenia efektywności gospodarowania. Opierają się one na uelastycznieniu tego czasu, co pozwala na skracanie czasu pracy, pod warunkiem „odpracowania” go w innym terminie, a także na wydłużanie bez dodatkowego opłacania godzin nadliczbowych, pod warunkiem „oddawania” tych godzin w innym terminie. Niektóre z form uelastycznienia wywołują wiele emocji, a na tle projektów związanych z nimi aktów prawnych toczą się prawdziwe batalie. Dotyczą one tych rozwiązań prawnych, które nie gwarantują pracownikowi wpływu na to, aby wydłużenie czasu pracy lub jego oddanie nastąpiło zgodnie ze społecznie uzasadnionym interesem pracownika. Polskie środki masowego przekazu¹ informowały w styczniu bieżącego roku o prawdziwej „wojnie”, toczonej przez Francuską Partię Komunistyczną oraz centrale związkowe CGT i FO, przeciwko projektowi ustawy rozwijającej instytucję prawną modulacji czasu pracy.

Tej ważnej problematyki dotyczy właśnie recenzowana praca. Została ona opublikowana jako część materiałów, a zarazem rezultat specjalnego sympozjum zorganizowanego w połowie 1985 r. przez Institut d'Études du Travail et de la Sécurité So-

³ A. Lichorowicz, *Le problème de l'applicabilité de la notion de „contrats agraires” dans la doctrine du droit agraire polonais*, s. 79 i n.

⁴ Zob. W. Pawlak, *Prawo rolne*, Warszawa—Poznań 1980, s. 278 i n. Autor operuje terminem „umowy o aspekcie rolnym”.

¹ Zob. M. Jaworski, *Ryzykowny krok polityczny F. Mitteranda. Batalia o przepisy prawa pracy*, Trybuna Ludu z 8 I 1986 r. Dziennik Telewizyjny z 31 I 1986 donosił o demonstracjach w rejonie Paryża.

ciałe i Centre de Recherche en Droit Social (Université Lyon-III), które poświęcone było elastycznym formom gospodarowania czasem pracy.

Autorami opracowań są wybitni znawcy zagadnienia. Kwestię rocznego czasu pracy i technik gospodarowania nim opracował profesor Joseph Frossard, dyrektor Institut d'Études du Travail et de la Sécurité Sociale. Drażliwą społecznie i kontrowersyjną problematyką modulacji zajął się profesor Jean-Marc Sportouch z Université de Nancy, a zagadnieniami kompromowanego tygodnia pracy Gerard Vachet. Autorem części poświęconej rokowaniom zbiorowym dotyczącym redukcji czasu pracy, traktowanym jako czynnik zmieniający charakter stosunków związanych z wykonywaniem zawodu, jest Jean Bunel, a problematykę prawnych aspektów wynegocjowanej redukcji poruszyła Jeanne Goineau. Jean Louis Triboulet², zajmując się również redukcją czasu pracy, zatytułował swoje opracowanie *La mise à pied économique prolongée*. I wreszcie Michel Garnier³ zanalizował kwestię rekompensaty z tytułu częściowego bezrobocia.

Przez wybitnych specjalistów opracowana została również problematyka nietypowego oraz niedozwolonego czasu pracy. Autorami są tutaj profesor Jean Pél'isier⁴ i Françoise Dessal. Wyrażona tu ocena dotyczy również Autorów ostatniej książki, poświęconej wewnętrznej i zewnętrznej kontroli nowych form gospodarowania czasem pracy. Są nimi Christian Ville⁵ i Michel Boillot⁶.

We wspomnianych opracowaniach, a zwłaszcza w inauguracyjnym i zarazem podsumowującym recenzowaną książkę opracowaniu Josepha Frossarda, przewija się myśl, że liczenie czasu pracy w skali tygodnia stanowi fundamentalną zasadę, która przez długi czas nie była poddawana w wątpliwość. Wiąże się to z faktem, że świat prawniczy ma swoje „tabu”. Słuszny jest pogląd, że przyczyny wyboru właśnie miernika tygodniowego są liczne i złożone. Wybór tygodnia kalendarzowego bowiem jest wspierany nie tylko przez tradycję prawniczą, lecz również religijną. Nawiązała do niej zarówno francuska ustawa z 13 VII 1906 r., jak i reglamentacja wprowadzona ustawą z 21 VI 1936 r.

Analizując przyczyny tego wyboru wskazuje się jednocześnie na konieczność określenia nadających się do modyfikacji rytmów pracy. Zgodzić się należy z twierdzeniem Autorów, że współczesne warunki życia i pracy ludzi wymagają krytycznej weryfikacji dotychczasowego stereotypu wymagającego, aby — poza zmianą czasu pracy i wypoczynku w ciągu dnia — przejawianie aktywności w okresach 24 albo 48 godzin następowało regularnie w zbliżonym do siebie czasie.

Autorzy recenzowanej książki zgodnie podkreślają, że przekroczenie ram tygodnia i wzięcie pod uwagę dłuższego okresu jest jednym z głównych problemów prawa pracy i polityki społecznej zajmujących obecnie środowiska zawodowe, związkowe i naukowe Francji. Kryzys ekonomiczny, jego konsekwencje w sferze zatrudnienia, sprzyjają zbliżeniu się przeciwnych *a priori* interesów organizacji pracodawców i różnorodnych przedstawicielstw pracowniczych. Ta ostatnia konstatacja może się wydawać dyskusyjna.

Zgodzić się natomiast wypada z innym wnioskiem natury ogólnej, że warunki życia i charakter aktywności ludzkiej w końcu bieżącego stulecia sprawiają, iż bardziej z nimi zharmonizowany jest arytmiczny czas pracy i wypoczynku. Nie bez znaczenia jest tu — zdaniem Autorów — wzrastająca liczba miejscowości wypoczynkowych, rosnąca autonomia dzieci i młodzieży, wydłużające się urlopy wypoczynkowe. Rynki zbytu stają się również niestabilne, klientela (bardziej zróżnicowana) straciła walor wierności względem określonych producentów i instytucji handlowych.

² Zastępca dyrektora ASSEDIO de TAIN et des Deux-Savoies.

³ Dyrektor do spraw pracy w departamencie Isère.

⁴ Dyrektor Centre de Recherche en Droit Social.

⁵ Zastępca dyrektora do spraw pracy w Institut National du Travail.

⁶ Dyrektor do spraw naukowych z tego samego Instytutu.

Konkurencja między przedsiębiorstwami prowadzi każde z nich do wykorzystywania chwilowo sprzyjających sytuacji. Wzrasta też konieczność coraz szybszej adaptacji działalności przedsiębiorstw do nieustannych zmian gustów i potrzeb, przekształcania produktów i technologii, co stwarza permanentną niepewność w sferze zarządzania i funkcjonowania zakładów pracy. Te obiektywne uwarunkowania dostrzegane są przez państwo, co prowadzi władze publiczne do popierania posunięć zmierzających do uelastycznienia organizacji pracy.

Wszystko to nieuchronnie prowadzi do dostosowywania się form gospodarowania czasem pracy do nowych potrzeb, mimo obowiązujących od dawna przestarzałych norm i tradycji prawniczej, nie odpowiadającej wymogom współczesności. Przytoczona w recenzowanym dziele argumentacja wydaje się przekonująca, chociaż nie ma charakteru wyczerpującego.

W poszczególnych opracowaniach przewija się myśl, że przekroczenie tygodnia kalendarzowego w sferze gospodarowania czasem pracy nie jest zjawiskiem absolutnie nowym w ustawodawstwie francuskim. Dopiero jednak ustawa z 27 XII 1973 r., dotycząca polepszenia warunków pracy, upoważnia wyraźnie do wprowadzenia indywidualnych rozkładów czasu pracy: pracownicy mogą przenieść z jednego tygodnia na drugi godziny nieprzepracowane w obrębie rozkładu elastycznego. Przedsiębiorstwa zgadzają się częstokroć na przenoszenie tych godzin aż na trzy miesiące, saldo musi zostać jednak wyrównane (rozliczone) do końca roku. Rozporządzenie z 16 I 1982 r. przewiduje natomiast możliwość bieżącej modyfikacji rozkładów czasu pracy. Za zgodą zainteresowanych stron tygodniowy czas pracy można różnicować pod warunkiem, że w przeciągu roku czas ten nie przekroczy średniego czasu przewidzianego ustawą i wynoszącego 39 godzin. Wprowadzony tym samym rozporządzeniem artykuł L 212-2 al. 3 przewidział możliwość uchylania obowiązującego rozkładu na podstawie umowy albo wyrażonej uprzednio zgody na wydawanie przez przełożonych zarządzeń (poleceń) ustalających rozkład pracy i jego podział.

Autorzy recenzowanej książki nie wypuklili dostatecznie faktu, że oparty na tych podstawach prawnych system indywidualnych rozkładów czasu pracy nie rodzi społecznych konfliktów, że jest on aprobowany przez pracowników właśnie dlatego, iż eksponuje ich interesy, uwzględnia życzenia, sytuację osobistą, rodzinną itp. Dzięki temu oceniany jest jako regulacja postępową, a legalizująca go ustawa z 27 XII 1973 r. mogła dotyczyć „poprawy warunków pracy”.

Zupełnie inaczej przyjmowany jest przez znaczną część społeczeństwa system uelastycznienia dający pracodawcom pełną swobodę decydowania o wydłużaniu i skracaniu czasu pracy, stosownie do sezonowych wahań zapotrzebowania na pracę w przedsiębiorstwie. Wspomnianą już instytucję prawną modulacji (modulation) ujmuje się jako regres w prawie pracy ze względu na to, że czyni pracodawców panami czasu pracowników, nie uwzględnia je interesów pracowniczych. Dlatego właśnie, jak zauważa Jean Marc Sportouch, wokół projektu ustawy rozwijającej system czasu pracy, opartego na art. L 212-8 francuskiego kodeksu pracy, toczy się prawdziwa wojna. Doświadczenia francuskie powinny być brane pod uwagę przy ustalaniu kierunków zmian przepisów kodeksu pracy, umożliwiających szersze stosowanie elastycznych form gospodarowania czasem.

Lektura poszczególnych opracowań prowadzi do wniosku, że zarówno w systemie rozkładów indywidualnych, jak i komprimowanego tygodnia pracy czy modulacji, tydzień kalendarzowy nie jest całkowicie wykluczony jako miernik pracy. Przekroczenie normy tygodniowej, o ile się na nie zezwala, pociąga za sobą jedynie (jak się twierdzi) uelastycznienie podstawowej zasady bez jej całkowitego odrzucenia. Zgodzić się w pełni należy z tezą, iż jest to jedynie modyfikacja: średni czas roczny jest kalkulowany przez odniesienie do czasu tygodniowego. Wynika stąd, że nie są uzasadnione stawiane elastycznym systemom czasu pracy, zarzuty naruszania norm czasu stanowiących zdobycz świata pracy.

Trafnie zwraca się uwagę na to, że stanowisko związków zawodowych w kwestii elastycznego czasu pracy nie jest właściwe. Usiłują one bowiem ignorować i przemilczać zjawisko szybkiego rozpowszechniania się nowych form gospodarowania czasem pracy, dostrzegając w nim jedynie postępujący proces umacniania się swobody szefa przedsiębiorstwa w kierowaniu pracownikami. Negatywny stosunek związków zawodowych wyraża się w braku chęci do podejmowania negocjacji w tej sprawie. Przy pozytywnym nastawieniu pracowników i pracodawców rodzi to w efekcie — jak słusznie zauważa się w książce — ryzyko korzystania przez kierownika ze swej władzy dyskrecyjnej bez skutecznej kontroli, w sposób zaburzający rytm życia pracowników ze wszystkimi konsekwencjami natury medycznej, psychologicznej i rodzinnej. Poszczególne związki mogą oie być w stanie współdecydować z odpowiednim wyprzedzeniem o uelastycznieniu przepisów uważanych dotąd za ochronne (bezwzględnie obowiązujące).

Mimo niechęci organizacji związkowych liczba negocjacji rośnie. Szeroko eksponuje się w nich poszukiwanie korzyści dla pracowników. Autorzy recenzowanej pracy twierdzą (na podstawie szczegółowej analizy procesu negocjacji i treści porozumień), że jesteśmy świadkami renesansu prawa o charakterze korporacyjnym. Lektura porozumień, które zostały już zawarte i obejmują rozległy sektor gospodarki wskazuje, iż są one jakoby wspólnym mianownikiem, łączącym interesy pracowników i pracodawców, umożliwiającym bardziej prężne gospodarowanie czasem pracy, jak i czasem wolnym.

Prężność ta jest wzmocniona poprzez znaczną swobodę w kształtowaniu przez szefa przedsiębiorstwa form gospodarowania czasem pracy uzyskiwaną dzięki temu, że słowo, „uelastycznienie” jest w porozumieniach, zawieranych na szczeblu przedsiębiorstwa, pojmowane *dans tous les esprits*. Zamieszczane w porozumieniach klauzule „uelastyczniające” czas pracy mieszają ze sobą jego modyfikacje, odpracowywanie, rozkłady indywidualne, podział rozkładów na cykl wielotygodniowy, a także systemy czasu pracy, które nie są określone na tyle, aby mogły być wyraźnie wyodrębnione. Stwarza to kierownikom zakładów pracy szerokie pole manewru. Niezależnie od tego pojęcie „uelastycznienia” ma wysoką rangę symboliczną: jest znamieniem nowoczesności form gospodarowania czasem pracy.

Autorzy słusznie wzywają zatem do dalszej analizy w kategoriach prawnych ogólnego zjawiska negocjacji w przedmiocie czasu pracy, bez utraty spojrzenia na reguły, które są negocjowane i tworzą różne reżimy prawne.

Tytuł recenzowanej publikacji sugeruje, że dotyczy ona problematyki czasu pracy ujętej całościowo. W istocie rzeczy książka dotyczy zagadnień aktualnych i nowych, czasami dyskusyjnych posunięć w sferze gospodarowania czasem pracy. Jest to jedno z najbardziej całościowo ujętych opracowań na ten temat. Dobór Autorów podejmujących zagadnienia cząstkowe podnosi znakomicie walor książki. Dają oni do zrozumienia, że skoro znamieniem współczesności jest wyścig inicjatyw, talentów i innowacji, to uczestniczyć w nim muszą również osoby odpowiedzialne za co coraz bardziej efektywne wykorzystanie czasu pracy.

Andrzej Chobot

Education for International Understanding — l'Education pour la Compréhension Internationale, Genève 1984, ed. Joris Hoerre, Marcel vain Spaandonick, ss. 110.

Rozwój współczesnych stosunków międzynarodowych charakteryzuje się m. in. występowaniem stałej groźby konfliktów militarnych, pojawieniem się wrażliwej liczby zagrożeń dla pokoju światowego, co stwarza konieczność aktywnych

działań na rzecz utrzymania pokoju. Szczególna rola przypada w tym względzie uczonym. Mogą i powinni oni przyczyniać się do mobilizacji opinii publicznej w walce na rzecz utrzymania pokoju. Jedną z form tego typu działań jest kształcenie studentów i uczniów w duchu międzynarodowej współpracy i zrozumienia oraz upowszechnianie wiedzy z dziedziny praw i wolności człowieka. Zadania stojące przed uniwersytetami w tym zakresie sprecyzowane zostały w uchwalonych w 1974 r. rekomendacjach UNESCO. Dziewięcioletni okres, który upłynął od przyjęcia tego dokumentu, stał się okazją do zorganizowania międzynarodowej konferencji naukowej, której celem była ocena realizacji zadań wyszczególnionych w rekomendacjach. Konferencja, zorganizowana przez Uniwersytet w Gandawie, odbyła się w dniach 21 - 24 IX 1983 r., a jej plonem jest recenzowana publikacja.

W obradach brali udział nauczyciele akademicki wywodzący się z 16 krajów europejskich i afrykańskich. Uczestnicy podzieleni zostali na 4 grupy robocze. Grupa pierwsza — zajmowała się kształceniem wykładowców i badaczy naukowych w zakresie „międzynarodowej edukacji”, druga — nauczaniem praw człowieka, w szczególności poza wydziałami prawa, trzecia — problematyką nauczania innych kultur i czwarta — studiami dotyczącymi kwestii pokoju. W książce nie znajdujemy pełnego omówienia prac poszczególnych grup. Opublikowano jedynie część referatów wygłoszonych w czasie obrad a i to — jak się wydaje — w wersji skróconej.

Uczestnicy konferencji uchwalili rekomendację pod adresem UNESCO. Tekst tego dokumentu, podobnie jak i wspomnianej wyżej rekomendacji UNESCO, dołączony jest do publikacji w charakterze aneksu. W niniejszym omówieniu chciałbym zwrócić uwagę na dwa nurty przewijające się w toku obrad. Jeden dotyczył kwestii o charakterze merytorycznym, związanych z metodologią badań nad prawami człowieka. Drugi natomiast, koncentrował się nad organizacyjnymi formami nauczania i upowszechniania wiedzy o prawach człowieka.

Coraz powszechniej toruje sobie drogę pogląd, (iż prawa człowieka należy traktować jako odrębną, samodzielną gałąź prawa. Stawia to przed naukowcami, zajmującymi się tą dziedziną wiedzy, problem wypracowania odpowiedniej metodologii badań naukowych w tym zakresie. Metody tradycyjnie stosowane w prawoznawstwie częstokroć okazują się niewystarczające przy analizie tak złożonego zjawiska, jakim są prawa człowieka. Problem ten naświetlony został m. in w referacie wygłoszonym przez A. Michalską. Zdaniem Autorki, w zbyt nikłym stopniu podejmowane są na tym polu badania interdyscyplinarne. W referacie trafnie zauważa się, iż prawa człowieka tradycyjnie niejako są przedmiotem zainteresowania specjalistów z dziedziny prawa konstytucyjnego, a także międzynarodowego publicznego. A. Michalska jest przeciwna tworzeniu odrębnej dyscypliny badawczej, zajmującej się prawami człowieka. W tym miejscu można zauważyć, iż dyscyplina taka *de facto* powstała. W znacznym stopniu zrealizowany został w ostatnich latach postulat interdyscyplinarnego podejścia do badań nad prawami człowieka, choć w dalszym ciągu w zbyt nikłym stopniu przedstawiciele takich nauk jak socjologia, psychologia czy ekonomia przedmiotem swych badań czynią prawa człowieka.

Uczestnicy konferencji zgodni byli, iż zbudowanie trwałych podstaw pokojowej koegzystencji nie jest możliwe bez osiągnięcia wzajemnego zrozumienia. Szczególna rola w tym zakresie winna przypaść uniwersytetom. Zagadnieniom tym poświęcone były referaty N. Kleina i P. Nauwelaerts. Trafnie wskazywano w nich, iż czynnikiem sprzyjającym wzajemnemu zaufaniu jest wszechstronny rozwój kulturalny. Poruszając to zagadnienie F. Vandamme podkreślił konieczność stymulowania i popierania rozwoju określonych subkultur. Wszelka monopolizacja w zakresie rozwoju kulturalnego musi siłą rzeczy prowadzić do regresu.

Interesujący materiał zaprezentowany został w referacie R. J. Leclerq, dotyczącym aktywności kulturalnej we Francji mniejszości narodowych pochodzących z

krajów maghrebu. Autor przedstawił w nim wyniki badań wskazujące na tworzenie przez te mniejszości określonych subkultur.

W ramach drugiego nurtu obrad wielu uczestników wskazywało na konieczność doskonalenia organizacyjnych form zarówno w zakresie nauczania, jak i prowadzenia badań nad prawami człowieka. Warto tu podkreślić, że sformułowane na konferencji postulaty, dotyczące m. im. tworzenia ośrodków dokumentacyjnych, stażów dla wykładowców, współpracy z ekspertami, publikacji itp., doczekały się częściowej realizacji również w Polsce. Wspomniany wątek znalazł (również wyraz w przyjętych przez konferencję rekomendacjach. Konferencja apeluje w nich do UNESCO m. in. o utworzenie centrum dla międzynarodowego nauczania. Zadaniem centrum miałyby być stymulowanie, koordynowanie i popieranie wszelkich form w zakresie międzynarodowego nauczania obejmującego problematykę praw człowieka, studiów nad innymi kulturami itp. Centrum winno podjąć współpracę z uniwersytetami celem doprowadzenia do sytuacji, w której każdy student uniwersytetu miałby w swoim programie wykłady poświęcone, jak to określono, *nature of peace*.

Opublikowane materiały konferencji stanowią ważny dowód zaangażowania środowisk naukowych w dążeniu do zagwarantowania praw człowieka, w tym zwłaszcza prawa do pokoju, m. in. poprzez upowszechnienie wiedzy o tych prawach, a także poznawanie odmiennych kultur i tradycji. Zaproponowane przedsięwzięcia o charakterze organizacyjnym winny przyczynić się do realizacji tych jakże ważnych celów. Uczestnikom i organizatorom konferencji należą się zatem słowa uznania.

Roman Wieruszewski

David Brewster, Wayne D. Rasmussen, Garth Youcngberg, *Farms in Transition. Interdisciplinary Perspectives on Farm Structure*, Ames 1983, Iowa State University Press, ss. 169.

W ostatnich kilku dziesięcioleciach, w rolnictwie krajów rozwiniętych gospodarczo zaobserwować można silne natężenie zmian strukturalnych. Wyrażają się one przede wszystkim wyraźnym zmniejszeniem się ilości jednostek produkcyjnych oraz szybkimi przeobrażeniami w zakresie struktury agrarnej.

Procesy te najwcześniej wystąpiły w Stanach Zjednoczonych. Jeśli bowiem w uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej tendencja spadkowa ilości gospodarstw datuje się od lat pięćdziesiątych, to w USA nieprzerwanie trwa już od lat trzydziestych obecnego stulecia¹. Co więcej, zarówno w krajach Europy Zachodniej, jak i USA przewiduje się, że końcowe lata dwudziestego wieku przyniosą dalsze pogłębianie wspomnianych procesów i towarzyszących im zjawisk².

Przebieg procesów koncentracji w rolnictwie, a także ich uwarunkowania natury ekonomicznej, politycznej, społecznej i socjologicznej są w ostatnim czasie w USA przedmiotem żywego zainteresowania zarówno naukowców, polityków, jak i organizacji farmerskich oraz samych farmerów³.

¹ W USA liczba farm w poszczególnych latach wynosiła: w 1910 r. — 6,4 mln, 1920 r. — 6,5 mln., 1930 r. — 6,3 mln., 1935 r., — 6,8 mln., 1940 r. — 6,1 mln., 1950 r. — 5,6 mln., 1960 r. — 4,0 mln., 1970 r. — 2,9 mln., 1979 r. — 2,4 mln.

² Wg prognoz sporządzonych przez Ministerstwo Rolnictwa USA liczba farm — zakładając utrzymanie się dotychczasowych tendencji — zmniejszy się w roku 1985 do 2,3 mln., w 1990 — 2,1 mln w 1995 — 1,9 mln., a w roku 2000 wyniesie 1,75 mln. Źródło: U. Lin, G. Coffman, J. B. Penn, *U.S. Farm Number, Sizes and Related Structural Dimensions. Projections to Year 2000*, USDA, Technical Bulletin No 1625. Washington, D.C. 1980.

³ M.in. z tego zakresu ukazały się w ostatnim okresie następujące publikacje: *American*

Szeroki wachlarz opinii i poglądów na powyższy temat znaleźć można w recenzowanej publikacji. Jest ona oparta na materiałach sympozjum zorganizowanego przez Iowa State University i stanowi aktualny przegląd stanowisk autorów reprezentujących różne dziedziny, dotyczących uwarunkowań i konsekwencji wynikających z postępującego procesu koncentracji w rolnictwie amerykańskim.

Motywy przewodnim książki jest stwierdzenie, iż z jednej strony dotychczasowa struktura rolnictwa nie może zostać utrzymana, z drugiej zaś zachodzące i przewidywane przemiany — wyrażające się zdecydowaną dominacją farm dużych — niosą z sobą wiele zagrożeń i niebezpieczeństw⁴.

Omawiając czynniki determinujące przeobrażenia w strukturze farm, wymienia się przede wszystkim reguły polityki podatkowej, politykę kredytową, cen i dochodów, udogodnienia w zakresie subsydiowania rolnictwa (J. E. Lee). Podkreśla się równocześnie, że w okresie industrializacji rolnictwa czynnikiem preferującym tworzenie relatywnie większych jednostek produkcyjnych był postęp technologiczny, przynoszący korzyści skali produkcji. Obecne badania w USA dowodzą natomiast, iż relatywnie średnie farmy mogą osiągnąć skalę produkcji zapewniającą opłacalność. Dążenie do zwiększenia skali wytwarzania przez wysoko skomercjalizowane farmy wynika głównie ze względów rynkowych. Duże farmy osiągają bowiem korzyści zakupując i sprzedając większe partie towarowe, posiadają dogodniejszy dostęp i lepsze warunki do otrzymania kredytu, uzyskują preferencje w polityce podatkowej, w większym stopniu korzystają z efektów subsydiowania rolnictwa itd.

Problem oceny czynników wpływających na zmiany w strukturze farm podejmują również w dalszych artykułach K. J. Meier, W. P. Browne i R. T. Fulton. Dwaj pierwsi zwracają uwagę, iż w ocenie tej należy mieć świadomość, że przekształcenia w strukturze rolnictwa nie są rezultatem niezmiennych praw ekonomicznych. Zdeterminowane są natomiast określoną polityką rządu oraz zasadami ekonomicznymi, jakie polityka wyznacza w stosunku do rolnictwa. Równocześnie, w wyniku systematycznego spadku liczby ludności rolniczej i postępującego procesu urbanizacji, na politykę rolną rządu coraz większy wpływ wywierają przedstawiciele nierolniczych grup społeczeństwa. Pewne wyobrażenie tej sytuacji daje ocena charakteru okręgów wyborczych do Kongresu Stanów Zjednoczonych: w 1978 roku do okręgów typowo rolniczych zaliczono tylko 80, przy czym liczba ich systematycznie maleje.

Jako jedyne zjawisko, które równoległe z występowaniem omówionych problemów może wzmocnić pozycję farmerów w podejmowaniu dotyczących ich decyzji, Autorzy wymieniają koncentrację ekonomiczną. Oznacza ona, w tym rozumieniu, skupienie coraz większych dochodów z działalności rolniczej przez coraz mniejszą liczbę farmerów. Sądzi się, że dochody te stanowią poważne źródło finansowania przyszłych kampanii politycznych, a tym samym przyczynić się do wywierania przez społeczność rolniczą wpływu na korzystne dla niej decyzje ekonomiczne.

Interesujące, choć kontrowersyjne rozważania — dotyczące czynników wywołujących procesy zmian w strukturze farm — prezentuje również R. T. Fulton. Według niego, głównym czynnikiem sprawczym tych zjawisk w USA jest spadek zasobów siły roboczej. Na uwagę zasługuje szczególnie konkluzja, do której Autor do-

Agriculture, The Changing Structure, Ed. Wyn F. Owen. D.C. Heath and Company Lexington. Massachusetts 1969 r.; *Farm Structure, A Historical Perspective on Changes in the Number and Size of Farms*, U.S. Government Printing Office. Washington 1980; *Structure Issues of American Agriculture*, USDA, Agricultural Economic Report 438; *A Time to Choose Summary Report on the Structure of Agriculture*, USDA. Washington 1981.

⁴ Równoległe ze zmniejszaniem się liczby gospodarstw przewiduje się daleko idące zmiany w ich strukturze. Według prognozy w roku 2000 57% ogólnej liczby farm (1 mln) posiadać będzie w użytkowaniu 98% ziemi rolniczej i dostarczać będzie 99% produkcji towarowej.

chodzi; przewiduje w latach osiemdziesiątych możliwość zmian tendencji w zakresie kształtowania zasobów siły roboczej w rolnictwie. Uzasadniając powyższe stanowisko R. T. Fulton wskazuje, iż wzrost kosztów związanych z użyciem energii, rosnące na rynkach światowych zapotrzebowanie na żywność produkowaną w Starach Zjednoczonych i w związku z tym konieczność zwiększenia obszaru będącego dotychczas w użytkowaniu rolniczym, spowodują łącznie wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą w rolnictwie.

Drugim nurtem rozważań zawartych w książce jest, jak już wspomniano, przedstawienie różnorodnych skutków i niebezpieczeństw towarzyszących występującym i przewidywanym procesom koncentracji.

Wśród następstw społecznych C. M. Coughenour i J. A. Christenson wymieniają zwłaszcza pogłębianie się polaryzacji społeczności rolniczej. Z jednej strony malała więc będzie liczba ludności wyłącznie związanej z rolnictwem, przy czym o jej sile i pozycji rynkowej decydować będzie skala produkcji, a z drugiej strony coraz większa część ludności mieszkającej na terenach wiejskich będzie tylko częściowo związana z rolnictwem. Grupa ta, znajdując podstawowe zatrudnienie w działalności pozarolniczej, będzie tym samym coraz bardziej identyfikować się ze społecznością pozarolniczą i jednocześnie reprezentować jej interesy.

Inny aspekt skutków związanych ze zmianą struktury farm podnosi E. O. Heady. Wskazuje on na konieczność daleko idących przeobrażeń w usytuowaniu i funkcjonowaniu całego otoczenia rolnictwa w sytuacji, gdy będzie ono składać się głównie z dużych, uprzemysłowionych jednostek produkcyjnych. Autor podkreśla między innymi, że kiedy znaczna część farm przestanie egzystować, nieprzydatna będzie obecna sieć dróg, inaczej muszą zostać zlokalizowane instytucje obsługi rolnictwa, instytucje i placówki obsługi ludności rolniczej itp.

Wśród niebezpieczeństw, które bezpośrednio może wywołać proces koncentracji farm, wymienia się przede wszystkim negatywne skutki w sferze ekologicznej. Tak na przykład W. Berry zwraca uwagę na zagrożenia wynikające zarówno z wysokiej koncentracji produkcji zwierzęcej (choroby zwierząt, zanieczyszczenia środowiska), jak i związane z występowaniem znacznych obszarów upraw monokulturowych (erozja oraz zachwaszczenie gleby, choroby roślin itp.), Autor szczególnie akcentuje fakt, iż nie można jednoznacznie ocenić, czy istniejące farmy są zbyt małe, ani też stwierdzić, że ich powiększenie w niektórych przypadkach jest niewłaściwym posunięciem. Szukając rozwiązań należy, według niego, uwzględnić wszystkie czynniki wywierające zarówno wpływ na produkcję, jak i zapewniające ochronę środowiska naturalnego, zdrowotność roślin i zwierząt, a przede wszystkim chroniące zdrowie ludzi i stwarzające farmerom warunki do życia w zgodzie z pięknem przyrody i naturą. Te idealistyczne poglądy (choć Autor stwierdza, że nie są one takimi) W. Berry rekapitułuje następująco: „Dobrym rozwiązaniem jest takie, które będzie zapewniać harmonię z naturą, wartościami kulturowymi i prawem moralnym”.

Problem zagrożenia ekologicznego, występującego w związku z rosnącym uprzemysłowieniem rolnictwa, podkreśla również Ł. K. Soth. Jego zdaniem postępująca erozja ziemi, pogarszające się stosunki wodne itp. zjawiska, winny zwrócić uwagę społeczeństwa na konieczność bardziej skutecznej ochrony środowiska naturalnego, zamiast dotychczasowej tendencji poszukiwania wyłącznie korzyści ekonomicznych w zwiększaniu rozmiarów jednostek produkcyjnych. Autor ten uważa także, iż w przyszłości bardzo istotnym czynnikiem ograniczającym koncentrację farm będzie rosnący koszt energii. Z jednej strony uzależnienie od importu ropy naftowej, z drugiej fakt, iż duże uprzemysłowione farmy wymagają większych zasobów paliwa, działać będzie ograniczająco na tempo koncentracji struktury rolnictwa w USA.

Dokonany przegląd ważniejszych stanowisk, zawartych w prezentowanej pracy, miał na celu zachęcenie polskiego czytelnika do zapoznania się z tą publikacją. Za-

ciekawi ona z pewnością zarówno badaczy zajmujących się problemami rozwoju rolnictwa w krajach wysoko uprzemysłowionych, jak i grono socjologów, ekologów oraz tych wszystkich którzy interesują się ogólnymi prawami funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej.

Książka przedstawia obecny i przyszły obraz rolnictwa w Stanach Zjednoczonych widziany oczyma uczonych amerykańskich. Z tego właśnie względu nie podejmowano polemiki z reprezentowanymi w niej poglądami, ograniczając się do ich omówienia. Nie sposób jednak oprzeć się refleksji ogólnej, do której skłania lektura większości fragmentów pracy. Znajdujemy w nich potwierdzenie, iż mimo świadomości wszystkich negatywnych skutków i zagrożeń, jakie wywołuje niekontrolowany mechanizm konkurencji rynkowej reguły działania systemu kapitalistycznego prowadzić będą do coraz silniejszego ich wpływu na przyszły kształt rolnictwa. Efekty produkcyjne, będące rezultatem działania tych praw, uwidocznia równocześnie coraz bardziej swoistą ich „cenę” w postaci negatywnych następstw społecznych, zagrożeń ekologicznych, rosnących kosztów energii, a przede wszystkim pozbawienia milionowych rzesz farmerów dotychczasowego miejsca ich pracy i egzystencji.

Jerzy Babiak

Lebensniveau im Sozialismus, pod red. Guntera Manza. Berlin 1983, Verlag Die Wirtschaft, ss. 320.

Autorzy recenzowanej książki podjęli się bardzo trudnego i wieloaspektowego zadania, a mianowicie dokonania analizy kategorii poziomu życia w socjalizmie, z uwzględnieniem uwarunkowań ideologicznych, politycznych, ekonomicznych i społecznych. Takie potraktowanie problemu siłą rzeczy zmusiło zespół Autorów do bardzo szeroko zakrojonych rozważań od ogólnego spojrzenia charakteryzującego wzajemne zależności polityki gospodarczej i społecznej w socjalizmie, po określenie roli planowania poziomu życia w regionie i przedsiębiorstwie.

Omawiana praca składa się z 11 rozdziałów z tym, że można je pogrupować w czterech wyraźnie rysujących się częściach: pierwsza — wprowadzająca czytelnika do problemu, druga — definicyjna, trzecia — omawiająca poszczególne segmenty składające się na pojęcie poziom życia oraz czwarta — charakteryzująca rolę planowania centralnego, regionalnego i przedsiębiorstw w kształtowaniu poziomu życia.

Rozdział 1 potraktowany został jako wprowadzenie teoretyczne. Autorzy eksponują tu współzależności pomiędzy polityką gospodarczą i społeczną oraz znaczenie ekonomicznych praw socjalizmu w realizacji strategii priorytetów służących zachowaniu podstawowych pryncypiów oraz rozwojowi i umacnianiu socjalizmu.

Rozdział 2 obejmuje rozważania dotyczące definicji pojęcia „poziom życia”. W szczególności chodzi tu o określenie treści socjalistycznego poziomu życia, kategorii poziomu i jego klasowego ujęcia, a także ustalenie związków pomiędzy poziomem życia a reprodukcją ludności, warunkami życia i pracy. W rozdziale tym mówi się również o poziomie życia w aspektach przestrzennym i czasowym. Autorzy wymieniają także podstawowe wskaźniki poziomu życia oraz sposoby dokonywania porównań międzynarodowych. Rozdział 3 to przede wszystkim wyjaśnienie pojęcia „socjalistyczny sposób życia”, określenie jego treści oraz związków z „poziomem życia”. Rozdział 4 dotyczy charakterystyki potrzeb ludności w socjalistycznym społeczeństwie. Zagadnienie to Autorzy omawiają w dwóch aspektach: związków pomiędzy

potrzebami ludności i ich rozwojem a poziomem życia oraz sposobów planowego kształtowania procesu zaspokajania potrzeb. Rozdział 5 poświęcony został analizie pojęcia konsumpcja indywidualna w społeczeństwie socjalistycznym. Problematyka ta dotyczy definicji konsumpcji indywidualnej, istoty konsumpcji indywidualnej w socjalizmie oraz głównych kierunków rozwoju spożycia dóbr konsumpcyjnych i usług. Autorzy przedstawiają również polemikę z wrogimi socjalizmowi interpretacjami roli konsumpcji w społeczeństwie prezentowanymi przez ekonomistów burżuazyjnych, a także różnego typu lewaków i rewizjonistów.

Kolejne rozdziały stanowią niejako trzecią część pracy. Składa się ona z czterech rozdziałów (od 6 do 9), w których omawiane są, jak już wspomniano, główne segmenty decydujące o poziomie życia. I tak kolejno charakteryzowane są: fundusze konsumpcji w dochodzie narodowym i podział środków konsumpcji, wpływ warunków pracy i środowiska naturalnego na poziom życia oraz czas wolny jako element poziomu życia.

Czwarta część pracy poświęcona została problematyce planowania poziomu życia i obejmuje dwa rozdziały (10 i 11). Rozdział 10 dotyczy zagadnienia socjalistycznego poziomu życia w centralnych planach gospodarczych: perspektywicznych, wieloletnich i rocznych. Zwraca uwagę w tej części książki wykorzystanie wielu schematów znacznie ułatwiających śledzenie wywodu Autorów. Rozdział 11 to przede wszystkim wykorzystanie planowania regionalnego i przedsiębiorstw dla kształtowania poziomu życia.

Recenzowana praca, jak już wspomniano, bardzo dokładnie omawia zagadnienie poziomu życia i jest pozycją nie mającą swego odpowiednika w literaturze polskiej. Autorzy nie pozostają na poziomie ogólnych rozważań teoretycznych oraz nie ograniczają się jedynie do uzasadnień polityczno-ideologicznych. Wskazują na konkretne rozwiązania w zakresie planowania poziomu życia przez wszystkie szczeble gospodarki od Centrum do przedsiębiorstwa. Jest to ciekawe ujęcie pozwalające na wyjście poza abstrakcję i nasycenie kategorii poziomu życia realną treścią.

Czytając ponad trzystustronniową książkę o poziomie życia w socjalizmie nasaunąć się musi pytanie, jakie aspekty życia i jakie wartości przesądzać mają o różnicach w poziomie życia w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych. Pytanie to jest tym bardziej uzasadnione, skoro Autorzy bardzo często podkreślają, iż mówią o socjalistycznej konsumpcji indywidualnej, o socjalistycznej jakości życia i socjalistycznym poziomie życia. Otóż wydaje się, że Autorzy na tak postawione pytanie dają odpowiedź. Można w związku z tym wychwycić te różnice, które umiejscawiane są przede wszystkim w sferach społeczno-kulturowej i polityczno-ideologicznej. Słusznie w mniejszym stopniu akcentuje się sferę ekonomiczną, co jednak nie oznacza tożsamości aspektów ekonomicznych poziomu życia w obu systemach.

Wydaje się jednak, że Autorzy zbyt mało uwagi poświęcili na zagrożenia poziomu życia występujące w wielu krajach obecnie. Chodzi tu przede wszystkim o stan środowiska naturalnego. Wprawdzie mówi się o ustawach, zarządzeniach, podkreśla się wagę zagadnienia, zapominając jednocześnie, że już niestety należy alarmować i przestać tylko mówić o ochronie, a zacząć działać. Inne zagrożenia które nie zostały w książce należycie zasygnalizowane, to sprawa warunków pracy, a także rosnący rozdziew pomiędzy czasem wolnym a możliwościami jego zagospodarowania.

W sumie jest to pozycja ciekawa, chociaż Autorzy nie ustrzegli się w wielu miejscach podręcznikowego traktowania problematyki poziomu życia oraz referowania ogólnie znanych treści. Tym niemniej książka warta jest przeczytania przede wszystkim z tego względu, iż jest przeglądem nie tylko ogólnoideologicznych interpretacji kategorii poziomu życia, lecz także zawiera interesujące rozważania nad sposobami podnoszenia poziomu życia w społeczeństwie socjalistycznym.

*MBES. Międzynarodny Bank Ekonomicznego Sotrudnicze-
stwa 1963-1983*, pod red. Kiriła I. Nazarkina, Moskwa 1984,
Finansy i Statistika, ss. 151.

Zamysłem zespołu autorskiego było napisanie monografii poświęconej Międzynarodowemu Bankowi Współpracy Gospodarczej (MBWG) w Moskwie. Chodziło też o przedstawienie genezy utworzenia tego Banku, podstaw działania w okresie od 1 I 1964 r. do 31 XII 1983 r. oraz perspektyw rozwoju (s. 4).

Podstawą utworzenia tego Banku była umowa ośmiu krajów członkowskich RWPG, podpisana 22 X 1963 r. Od 1977 r. udziałowcami MBWG jest dziesięć państw. Bank ten stanowi podstawowy element międzynarodowego systemu rozliczeń wielostronnych między krajami RWPG wprowadzonego w 1964 r. Jak wynika z tekstu podpisanej umowy, motywem utworzenia tego Banku była chęć dalszego rozszerzenia i umocnienia stosunków handlowych, jak i ekonomicznych między krajami RWPG oraz udoskonalenie systemu wzajemnych rozliczeń. Drugą dziedziną działalności MBWG jest prowadzenie operacji w walutach wymiennalnych.

Kapitał statutowy (ustawny kapitał) MBWG stanowią udziały krajów członkowskich w kwocie 305,3 mln rubli transferowych (RT). W sumie tej na Polskę przypada 27 mln RT. Udziały są wnoszone stopniowo w rublach transferowych, w walutach wymiennalnych i złocie. Według stanu w dniu 31 XII 1983 r. kwota wpłat wynosiła 190,3 mln RT. Ponadto Bank tworzy kapitał rezerwy (rezerwny kapitał) z osiąganego przez siebie zysku. Kapitał ten wynosił 31 XII 1983 r. 179,4 mln RT (s. 104, 122-123). Oba te kapitały oraz lokaty i zaciągane pożyczki stanowią źródło działalności operacyjnej Banku.

Wraz z rozwojem wymiany zagranicznej między krajami RWPG wzrastały rozmiary działalności Banku, charakteryzując się dużą dynamiką. I tak na przykład wzajemne rozliczenia między tymi krajami wzrosły z 22,9 mld RT w 1964 r. do 177,3 mld RT w 1983 r. W sumach tych na obroty towarowe przypadało około 95% (s. 80). Ciekawe, że w latach 1970 - 1982 udział Polski w ogólnej sumie wzajemnych rozliczeń między krajami RWPG wynosił 11,6% (s. 45). Dokonując tych rozliczeń Bank udzielał kredytów (głównie rozliczeniowych). Wzrosły one z 1,5 mld RT w 1964 r. do 12,5 mld RT w 1983 r., przy czym została utrzymana relacja między sumą wzajemnych rozliczeń a udzielonymi kredytami. Średni termin ich spłaty nie przekraczał 30 dni (s. 84). Łączna suma operacji przeprowadzonych przez MBWG wzrosła z 32,5 mld RT w 1964 r. do 342,9 mld RT w 1983 r. Znacznie szybciej wzrastały operacje w walutach wymiennalnych, a mianowicie z 0,9 mld RT w 1964 r. do 73,4 mld RT w 1983 r. Suma bilansu Banku wynosiła 0,169 mld RT w 1964 r. a 5,8 mld RT w 1983 r. (s. 119 - 123). Nietrudno zauważyć, że w okresie dwudziestoletnim wielokrotnie wzrosła wartość operacji przeprowadzonych przez Bank, a jeszcze w większym stopniu wzrosły aktywa i pasywa Banku.

Recenzowana książka jest pracą zbiorową, napisana pod redakcją K. Nazarkina, przez zespół składający się z 17 osób-specjalistów pracujących w MBWG (w tym członkowie Zarządu) i Sekretariacie RWPG. Dwie osoby z tego zespołu, a mianowicie J. Konstantinow i R. Nazarkin są znani w Polsce jako współautorzy książki pt. *Międzynarodnaja socjalistyczkaja waluta stran — czlenow SEW*, wydanej w Moskwie w 1972 r., a tłumaczonej na język polski (*Międzynarodowa waluta socjalistyczna krajów RWPG*) i wydanej przez PWE w 1974 r.

Autorem wstępu jest G. Schmitz. Poszczególne rozdziały napisali: I — G. Schmitz i I. Majewskaja; II — A. Ondra, Ł. Pap i A. Rous; III — J. Konstantinow; IV — K. Nazarkin; V — A. Verniceanu i K. Mirosznizenko; VI — D. Kalinow, F. Hermann i G. Prokopienko; VII — D. Kenez, G. Barbut i W. Czernyszow; VIII — Ngu-

yen Manh Tuy i R. Dawydow. Dane statystyczne Banku zestawił R. Lieberwirth, a kronikę posiedzeń Rady Banku opracował R. Dawydow (s. 4).

W niewielkiej pracy (mającej około 7,4 ark. wyd.) można niejako wyodrębnić dwie objętościowo równe części oraz dodatek (uzupełnienie). Część pierwszą stanowią trzy rozdziały, poświęcone politycznym i ekonomicznym podstawom współpracy krajów RWPG (rozd. I), zagadnieniom rozwoju wielostronnej współpracy krajów RWPG (rozd. II) oraz mechanizmom rozliczeń i kredytowania stosowanym z tytułu rozliczeń między krajami RWPG, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii rubla transferowego (rozd. III). Tematyka tej części ma charakter ogólny niejako wprowadzający, ogniskując się wokół podstawowych spraw związanych z wymianą zagraniczną. Rozważania te zbliżają się swoją formą do referatu programowego.

Osią rozważań części drugiej rozdz. IV - VIII jest MBWG, jako międzynarodowa instytucja finansowa RWPG. W rozdziałach tych starano się uwypuklić rolę Banku w zakresie integracji ekonomicznej krajów członkowskich RWPG (rozd. IV), przedstawić zagadnienie kredytowania w rublach transferowych (rozd. V) i kontakty utrzymane przez MBWG z międzynarodowymi rynkami pieniężnymi krajów kapitalistycznych, jak i operacje walutowe dokonywane przez Bank w walutach wymienialnych (rozd. VI), omówić zakres i technikę pracy operacyjnej Banku (rozd. VII) oraz status prawny MBWG i jego strukturę organizacyjną (rozd. VIII).

Tematyka części drugiej ściśle odpowiada tytułowi pracy. Jednakże — być może na skutek małej objętości pracy — problematyka ta została potraktowana zbyt skrótowo, choć trzeba przyznać, że niektóre informacje zawarte w tej części są znacznie szersze niż przekazywane w naszej literaturze. Mimo to czytelnik polski nadal odczuwa niedosyt bardziej szczegółowych informacji, a zwłaszcza głębszej analizy prezentowanych przez Autorów zjawisk. W pracy pominięto też omówienie analitycznej ewidencji rozliczeń. Jest to istotna luka, zwłaszcza że dopiero znajomość metody analitycznej ewidencji prowadzonych przez Bank rozliczeń pozwala zrozumieć rzeczywisty charakter rozliczeń clearingowych między krajami RWPG. Rozliczenia te formalnie wielostronne mają w rzeczywistości, z ekonomicznego punktu widzenia, znamiona clearingu dwustronnego. Jak sądzę, są dwie główne tego przyczyny. Rubel transferowy jest *de facto* środkiem obrachunkowym, a nie płatniczym. Kursy walut narodowych w stosunku do rubla transferowego nie są na razie ustalone w sposób jednolity (brak porównywalnych systemów cen).

Uzupełnienie książki stanowią trzy jej załączniki. Pierwszy z nich zawiera syntetyczne bilanse Banku za lata 1964 - 1983 oraz niektóre wybrane dane statystyczne. Szkoda, że materiał liczbowy pełni w książce tylko rolę ilustracji omawianych w pracy zjawisk i procesów. Załącznik drugi obejmuje znowelizowane teksty prawne dotyczące umowy o rozliczeniach wielostronnych w rublach transferowych i o utworzeniu Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej w Moskwie oraz znowelizowany tekst statutu Banku. Cenne jest uwzględnienie tych zmian. Pracę kończy załącznik trzeci poświęcony kronice posiedzeń Rady Banku. Szkoda, że ograniczono się tylko do podania tematyki tych posiedzeń, pomijając syntetyczne omówienie tych debat.

Z obowiązku recenzenta spróbuję z kolei podzielić się niektórymi refleksjami na temat wypowiedzianych przez Autorów poglądów. Wybrałam sprawę rubla transferowego. Jest to zresztą istotny problem omawianej pracy, gdyż jednostka ta stanowi drugi podstawowy element systemu rozliczeń międzynarodowych między krajami RWPG.

Zagadnienie rubla transferowego zostało w pracy szczególnie wyeksponowane przez J. Konstantinowa. Jako podstawę rozważań przyjął on Kompleksowy program dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej (przyjęty przez XXV Sesję RWPG w 1971 r.), choć — jak wiadomo

— programu tego nie udało się zrealizować. Autor nie uwzględnił też poglądów wypowiedzianych w literaturze, mimo że zagadnienie rubla transferowego jest przedmiotem wielu krytycznych opracowań, wśród nich ekonomistów polskich i węgierskich.

Z rozważań J. Konstantinowa wynika, że rubel transferowy spełnia wszystkie podstawowe funkcje wspólnej waluty socjalistycznej, a mianowicie miernika wartości, środka płatniczego i akumulacji, choć powinno się nadal doskonalić te funkcje. Wykorzystując szerokie badania przeprowadzone przez I. Vinczego (wiceminister Węgierskiej Republiki Ludowej i członek Rady MBWKG) chciałbym podkreślić niesłuszność poglądu J. Konstantinowa. Opierając się na głębokich badaniach I. Vincze stwierdził, że rubel transferowy, jako „waluta wspólna jest w istocie tylko instrumentem ewidencjonowania i rachunkowości”¹ Zgadając się z tym poglądem można powiedzieć, że rubel transferowy jest tylko jednostką obrachunkową.

Nie przyjmując omawianego poglądu J. Konstantinowa, można chyba zgodzić się z innym jego twierdzeniem. Według niego rubel transferowy wyraża nie tylko stosunki ekonomiczne, ale i polityczne („pierwodnyj rubl wyrażajet odnoszenija nie tolko ekonomiki, no i politiki” — s. 52).

Drugim ważnym problemem jest sprawa kursu rubla transferowego, odnoszonego do walut wymiennalnych (ściślej do dolara USA). Jest to szczególnie ważne, gdyż w rozliczeniach między krajami RWPG wykorzystuje się ceny rynku światowego wyrażone w dolarach USA.

W 1964 r. ustalono kurs rubla transferowego do dolara, posługując się oficjalnymi parytetami tych walut (1 RT=0,987412 grama czystego złota a 1 dolar = 0,888671 grama czystego złota). W ten sposób obliczano kurs RT do dolara do czasu demonetyzacji złota w krajach należących do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Po zniesieniu parytetu dolara dotychczasowy parytetowy kurs rubla transferowego zaczęto okresowo korygować na podstawie zmian odpowiedniego koszyka wymiennalnych walut.

W podręcznikach polskich brak jest bliższych informacji na ten temat. Stąd też informacja podana przez J. Konstantinowa, dotycząca walut wchodzących do tego koszyka, okazała się cenna, mimo że nie jest pełna (brak struktury). Począwszy od 1 VI 1978 r., wspomniany koszyk obejmuje 13 walut (dolar USA, funt szterling, marka RFN, frank szwajcarski, belgijski i francuski, gulden holenderski, lir, szyling, dolar kanadyjski, korona duńska i szwedzka oraz jen). Obliczenie zmian kursu rubla transferowego do dolara następuje według stanu notowań w dniu 1 każdego miesiąca. Wykorzystując wahania kursów walut wchodzących do koszyka przeprowadza się korekty oficjalnego (parytetowego) kursu rubla transferowego. Dzięki tej metodzie obliczania kursu, średni kurs dolara wyrażony w RT wynosił w 1982 r. 0,7415 stąd 1 RT równał się 1,3486 dolara (s. 47).

Sądzę, że stosowana metoda nie rozwiązuje jeszcze sprawy właściwego ustaleniu kursu. Zdaje się tego nie dostrzegać J. Konstantinow podkreślając, że stosując tę metodę uzyskuje się realne kursy walut wymiennalnych (s. 47). Trudno się z tym zgodzić. Aby ustalić kurs w sposób właściwy, trzeba go oprzeć na parytetach siły nabywczej a nie na oficjalnych parytetach złota.

Końcowa ocena pracy nie jest łatwa. Książka w części spełnia wymogi, jakie zazwyczaj stawia się tego typu pracom monograficznym. Nie zawiera jednak pełnej analizy danych liczbowych dotyczących działalności Banku, jak i pełnych informacji na temat funkcjonowania rozliczeń między krajami RWPG, przeprowadzanych przez MBWG. Czytelnik nie został przekonany, że rozliczenia z krajami RWPG mają charakter wielostronny w ekonomicznym tego słowa znaczeniu. Walorem książki jest

¹ I. Vincze, *Międzynarodowy system walutowy RWPG*, Warszawa 1981, s. 73.

to, że przybliży podstawy, za kres i rozwój działalności MBWG. Dodatkowo oceniam fakt zamieszczenia wspomnianych już załączników, jak i podania niektórych ważnych szczegółów, które nie są dostępne w literaturze polskiej.

Zenobia Knakiewicz

Michael Novak, *Freedom with Justice. Catholic Social Thought and Liberal Institutions*, San Francisco 1984, Harper & Row Publishers, ss. 253.

Książka Michaela Novaka, jednego z bardziej wpływowych przedstawicieli myśli społecznej w USA, dotyka wielopłaszczyznowej i zarazem wielce skomplikowanej problematyki. Podejmuje bowiem splot zagadnień niejako na przecięciu się takich dyscyplin jak: teologia pastoralna, antropologia filozoficzna, filozofia społeczno-polityczna, teoria ekonomii, socjologia czy teoria doktryn społeczno-politycznych. Już samo bogactwo poruszanej problematyki skłania do bliższego zainteresowania się powyższą pozycją, tym bardziej, że recenzowana książka jest pracą dyskusyjną. Stanowi interpretująco-wyjaśniający opis oraz próbę oceny *status quo* społeczno-ekonomicznej rzeczywistości współczesnego świata, a także propozycje rozwiązania dotychczas niepokonanych trudności (często poprzez odwołanie się do obecnie zapoznanych tradycji). M. Novak, profesor religioznawstwa, socjologii i filozofii społecznej kilku najbardziej prestiżowych uniwersytetów amerykańskich, kieruje obecnie George Frederick Jewett Chair w American Enterprise Institute w Washingtonie. Jest autorem kilkadziesiątu prac, wśród nich: *The Rise of the Unmeltable Ethic* (polskie tłumaczenie *Przebudzenie etnicznej Ameryki*, 1985), *The American Vision*, *The Spirit of Democratic Capitalism* czy *Confession of a Catholic*. Jest również wydawcą takich prac jak *This World* oraz *Catholicism in Crisis*. Poprzez pracę w AEI związany jest z neokonserwatyzmem, orientacją intelektualną, zdobywającą w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych coraz większe znaczenie. Do tej tradycji zaliczyć można tej miary uczonych i publicystów społeczno-politycznych co: D. Bell, S. M. Lipset, N. Glazer, I. Kristol czy R. Nisbet i P. Berger, N. Podhoiretz wydawca *Commentary* (jednego z najbardziej poważnych miesięczników w USA).

Co ciekawe, większość z powyższego grona — nie wyłączając Autora recenzowanej pracy — przeszła ewolucję poglądów od (niekiedy nawet) radykalnej liberalnej lewicy, w kierunku bardziej prawicowej orientacji. Nie znaczy to, by stanowili oni zwartą i jednolitą strukturę, lecz pomimo indywidualnych różnic dzielają w zasadzie podstawowe principia. I o nich, jak i osobliwości Autora należy pamiętać podczas lektury recenzowanej pracy. Jest on mocno osadzony we wspomnianej powyżej tradycji intelektualnej i pomimo charakterystycznego dlań stylu i aspektów rozważań oraz specyfiki podnoszonych zagadnień, mieści się w ramach tego, tak dynamicznie rozwijającego się dzisiaj, nurtu we współczesnej myśli społecznej, politycznej i kulturowej w USA.

Książka składa się z trzech części: 1) katolicyzm i liberalizm, 2) Rozwój katolickiej myśli społecznej (1848-1982) oraz 3) ethos, cnoty, i instytucje: przyszły rozwój katolickiej myśli społecznej. W rozdziale pierwszym Autor śledzi, jak dotychczas przebiegały i przebiegają relacje pomiędzy sferami religii i rzeczywistości gospodarczej. Dokonuje przeglądu różnych tradycji w chrześcijaństwie, które sprzyjały określonym tradycjom ekonomicznym (wiąże się to z podniesioną przez Maxa Webera problematyką w pracy *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, wpływu przekonań religijno-ideologicznych na typy przedsięwzięć gospodarczych). Ma tu miejsce także

analiza podstawowych pojęć ekonomicznych np. rynek, zysk, które mają inne konotacje i zabarwienie emocjonalne dla ekonomisty i teologa czy moralisty chrześcijańskiego. Celem Autora jest wyjaśnienie tych rozbieżności semantycznych i doprowadzenie do umiejętności myślenia w kategoriach ekonomicznych przez teologa, a przynajmniej do zrozumienia tego typu myślenia. Z drugiej strony natomiast do przekraczania przez ekonomistów myślowych schematów ekonomizmu, który ma się tak do ekonomii jak sycyentyzm do nauki. W konsekwencji prowadzi to Autora do analizy postawy intelektualnej najbardziej związanej z rozwojem kapitalizmu — liberalizmu (rozdz. 2). M. Novak wyróżnia tu tradycję liberalizmu kontynentalnego, charakteryzującego się antyklerykalizmem, materializmem oraz skłonnością do apriorycznych, abstrakcyjnych i utopijnych projektów naprawy rzeczywistości społecznej (budowa „królestwa bożego” na ziemi à rebours). Przeciwwstawia mu tradycję liberalizmu anglosaskiego, który — jego zdaniem — wiąże się z realizmem, dynamizmem i refleksją nad doświadczoną empirycznie rzeczywistością. Tradycję tę wyznaczają takie nazwiska jak: Tomasz z Akwinu, Burkę, de Tocqueville, Gladstone i Lord Acton. Rozróżnienie to jest doniosłe dla dalszych rozważań Autora, jak i stawianej przezeń tezy. Tradycja druga, z którą sam się utożsamia, została zapoznana przez dużą część katolickiej myśli społecznej. Wszelkie bowiem polemiki i oskarżenia (w dużej mierze zresztą słuszne) pod adresem liberalizmu dotyczą przede wszystkim jego wersji kontynentalnej. Prowadzi to Autora do sformułowania następującej tezy: pomimo że Kościół Katolicki w wieku XIX i początkach XX zwalczał liberalizm jako ideologię, to z czasem zaczął popierać, że względu na ich skuteczność, instytucje liberalne, a zwłaszcza instytucję praw człowieka, a także demokracji i rynkowo zorientowanej gospodarki. Zdaniem M. Novaka, nastąpiło w sposób nie zamierzony spotkanie dwóch jakże odmiennych tradycji intelektualnych, które wzajemnie się uzupełniają w płaszczyźnie refleksji teoretycznej, a tradycja liberalizmu (anglosaskiego) stanowi jednocześnie gwarant instytucjonalnego zabezpieczenia podstawowych wartości, wiążących się z osobowym rozwojem jednostki ludzkiej. Stąd propozycja konserwatywnego liberalizmu, który „wśród znanych i nadających się do realizacji modeli społeczeństwa, zarówno obecnie jak i w przyszłości, najlepiej służy katolickiej myśli społecznej” (s. 38). Następnie Autor przeprowadza analizy współczesnej gospodarki amerykańskiej pod kątem polityki społecznej rządu USA. Rozdział ten stanowi jakby konkretyzującą dotychczasowych ogólnych rozważań na temat sprawiedliwości społecznej. Autor skupia się na problematyce minimum socjalnego oraz przedstawia te grupy ludności, których dochody znajdują się poniżej tej granicy. Prezentacja ta bazująca na bogatym materiale empirycznym, prowadzi do przyjęcia pewnych konkluzji (rozdz. 3).

W części drugiej Autor zajmuje się przedstawieniem historii współczesnej katolickiej myśli społecznej, której początki wiążą się z rokiem 1848 (jest to wszak rok znamienity — wydanie *Manifestu Komunistycznego*), kiedy to W. E. von Ketteier wygłosił słynne sześć kazań na temat stosunku Kościoła do tzw. „kwestii społecznej”. M. Novak przedstawia poglądy von Kettelera i jego kontynuatora H. Pescha, twórcy solidaryzmu, tj. trzeciej drogi pomiędzy liberalizmem a socjalizmem (rozdz. 4). Prezentacja ta jest umiejscowiona w kontekście ówczesnej dyskusji nad zagadnieniami społeczno-gospodarczo-politycznymi. Stąd osobny rozdział poświęcony J. S. Millowi, który, pomimo że przynależąc do kręgów liberalistycznych, bliski jest — zdaniem Autora — poglądom głoszonym przez wspomnianych klasyków katolickiej myśli społecznej (rozdz. 5). Autor skupia się na bogatym materiale faktograficznym oraz analizie zasadniczych tez *Principles of Political Economy*. Rodział ten ma na celu pokazanie analogii, jakie zachodzą między tymi tradycjami intelektualnymi odnośnie do stawianych sobie celów. Następne dwa rozdziały poświęcone są analizie społecznych encyklik Leona XIII *Rerum Novarum* i Piusa XI *Quadragesimo Anno* oraz próbom instytucjonalizacji idei socjalizmu i korporacjonizmu w okresie między-

wojennym (także próbom, które do idei tych nawiązywały tylko werbalnie, gwałcąc podstawowe prawa osoby ludzkiej, np. faszyzm Mussoliniego). Autor omawia również rolę działaczy katolickich w budowie nowego ładu po II wojnie światowej, np. wpływ J. Maritaina na sformułowanie Powszechnej deklaracji praw człowieka oraz przedstawia zmiany, jakie nastąpiły na różnorodnych płaszczyznach życia społecznego, politycznego, a przede wszystkim ekonomicznego na świecie (rozdz. 6). Kolejny rozdział poświęcony jest Janowi XXIII i Pawłowi VI oraz ich encyklikom *Mater et Magistra*, *Pacem in Terris*, *Populorum Progressio*, Soborowi Watykańskiemu, a zwłaszcza działalności papieskiej komisji *Justitia et Pax*. Autor próbuje dokonać tu podsumowania oczekiwań wiązanych z *aggioramento*, skupiając się na problematyce społecznej — postrzeganej przez pryzmat stosowania idei katolickiej myśli społecznej amerykańskiego pragmatyzmu. Zwraca uwagę na konieczność takiej organizacji społeczeństwa, które umożliwi wszystkim jednostkom, możliwie jak największy i najbardziej harmonijny rozwój. Przesłanki dla tego stylu myślenia znajduje się w Teologii Twórczości (*Creation Theology*), jak określa idee zawarte w *Laborem Exercens* Jana Pawła II. Człowiek realizuje swą naturę poprzez pracę, która poprzedza kapitał, przynajmniej w filozoficzno-teologicznym aspekcie, o którym organizatorzy życia gospodarczego nie mogą zapominać, jeśli ich stanowisko nie chce popaść w pułapkę ekonomizmu, traktującego procesy gospodarcze nie instrumentalnie (dla człowieka), ale jako same dla siebie. Novak uważa, że zasadniczym krokiem dynamizującym przyszły rozwój katolickiej nauki społecznej jest odejście od kategorii „wyzwolenia” (tak charakterystycznej dla okresu posoborowego na rzecz kategorii „tworzenia” (creation), jakim jest „czynienie ziemi poddanej” (rozdz. 8).

Trzecia część książki zawiera próbę zarysowania własnego programu Autora. Stanowi on zasadniczo konsekwencje przyjętych uprzednio założeń, Autor jest świadom, że wszelkie instytucje społeczne są zawodne, tym niemniej jedne działają sprawniej niż inne i stwarzają większe prawdopodobieństwo prawidłowego funkcjonowania. Zwraca zatem uwagę na warunki konieczne (aczkolwiek niewystarczające) dla programu twórczego przekształcenia rzeczywistości. Należą do nich: demokratyzacja stosunków społecznych i poszanowanie praw ludzkich, a także świadomość, że tylko własną, ciężką pracą można zapewnić środki do życia dla siebie i swej rodziny; dla jej dobrobytu materialnego i wzrostu duchowego. Nade wszystko należy zachować postawę realistyczną, antyutopijną (stąd dyskusja z niektórymi założeniami teologii wyzwolenia). Rozpatrując zagadnienia konfliktu Północ-Południe, Autor — nawiązując jakby do tezy Schumachera *small is beautiful* — proponuje rozwój drobnego przemysłu, a także poszerzenie i zdynamizowanie sfery usług opartej na strukturze rodzinnej i organizmach społecznych, jako strukturach umożliwiających w sposób elastyczny tworzenie dodatkowych miejsc pracy czy organizacji pomocy dla słabych i poszkodowanych. Rodzina jest wreszcie jedną z centralnych kategorii konserwatywnego liberalizmu. Nacisk, jaki Autor kładzie na uspołecznienie życia gospodarczego i kulturalnego, jest znamienity. „Uspołecznienie” należy tu rozumieć jako postawę antyetyczną i antyinterwencjonistyczną, zgodną ze starą maksymą, że „najlepszym jest ten rząd, który najmniej rządzi”.

Jak zatem widać z tego krótkiego przeglądu zasadniczych wątków pracy, jest to książka z tezą, książka dyskusyjna — i to w dwóch płaszczyznach: 1) stanowi niejako wezwanie do dyskusji nad zagadnieniami współczesnej gospodarki i związkami zachodzącymi między tą sferą ludzkiej działalności a ich religijnymi przekonaniami, 2) dyskusyjne są same tezy Autora, jak każda propozycja starająca się łączyć przeciwstawne dotychczas stanowiska. Novak pisze wszak z pozycji neokonserwatysty, ale i zaangażowanego etnika i katolika amerykańskiego — o tym kontekście nie można zapominać. Dlatego ciekawe mogą być reakcje zwolenników katolickiej myśli społecznej, spoglądających z bardziej europejskiego punktu widzenia. Dyskutować także można problem przekładu „języka religii” na „język eko-

nomii", choć przyznać należy, że Autor uczynił dużo w celu zbliżenia obu dziedzin i wyjaśnienia potencjalnych nieporozumień terminologicznych.

Wspomnieć należy o dużej uczciwości intelektualnej autora, który ujawnia przyjmowane przez siebie założenia filozoficzne (humanizm integralny J. Maritaina i tradycja filozofii klasycznej oraz wspomniany już konserwatywny liberalizm anglosaski), a także rzetelności. Waży swe sądy, nie stara się naginać faktów i przykładów do głoszonych tez, stara się udokumentować rozważania ekonomiczne możliwie bogatym materiałem statystycznym. Książka ma bardziej charakter eseju filozoficzno-naukowego, co pozwala Autorowi na prezentację własnego punktu widzenia, tym niemniej jednak — jak już wspomniano — jest dobrze uargumentowana. Poszczególne rozdziały są właściwie rozplanowane, toteż praca stanowi koherentną całość. Czyta się ją z niekłamaną przyjemnością i satysfakcją, na co ma niewątpliwie wpływ potoczny i żywy język. Podkreślić wypada bardzo staranne opracowanie edytorskie; praca ma indeks osobowy i rzeczowy.

Książka ta może zainteresować zarówno ekonomistów, prawników, socjologów oraz historyków idei i doktryn społeczno-politycznych. Stanowi niewątpliwie intelektualny dokument czasów, w których żyjemy, polemik i dyskusji stanowiących o jutrzejszym obrazie świata.

Rafał Wierchośławski